ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę.
w Milwaukee Wisconsin 465 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Zarząd Akcyjonaryjuszów.
Max. Kucera, prezyd. 186 W. 12 Str. w Chicago.
K. Brukwicki, sekretarz 449 S. Desplain Str. w Chicago.
W. J. Lewandowski, kasyjer 707 Jefferson Str. w Chicago.

Zarząd Drukarni.
Wal. Piotrowski, kasyjer 350 Milwaukee Str. w Milwaukee.
K. Małek, sekretarz 465 Mitchell Str. w Milwaukee.
I. Wendziński, redaktor dto.

Cena Ogłoszenia.
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie, na rok $20.00

Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku ..... 50c.
Przy powtórzeniu połowę.

Wszelkie pieniądze mogą być przesyłane na ręce sekretarza akcyjonaryjuszów **K. Brukwickiego** 449 S. Desplain ulica w Chicago Ill. i na ręce kasyjera drukarni **W. Piotrowskiego** 350 Milwaukee ulica w Milwaukee Wis.

Korespondencje, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcji „Zgody"
465 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

THE WEEKLY
„ZGODA"
Appearing every Wednesday.
The only Polish Newspaper in Milwaukee
Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe.
It is the organ of the United Polish National Benevolent Society in the U. S. of North America.
Subscription $ 2,00 per year.

Board of Directors.
Max. Kucera, president 186 W. 12 Str. Chicago.
K. Brukwicki, secretair 449 S. Desplain Str. Chicago.
W. J. Lewandowski, cashier 707 Jefferson Str. Chicago.

Administration of Printing.
Wal. Piotrowski, cashier 350 Milwaukee Str. Milwaukee.
K. Małek, secretair 465 Mitchell Str. Milwaukee.
I. Wendziński, editor dto.

Rates of Advertising
One line once $0.5
One inch once 1.00
One inch one year 20.00

Office 465 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.

The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: „Zgoda" 465 Mitchell str. Milwaukee Wis.

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest pod **Nr. 378 Blue Island Ave.**
I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny Związku Nar. Polskiego w St. Zj.

Nr. 24 — Milwaukee, Środa, dnia 20go Sierpnia 1884 r. — Rok 3

Wydawnictwo i własność Tow. Akcyjnego Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor I. Wendziński.] Drukarnia i ekspedycja 465 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

Agenci „Zgody."

W Nowym Jorku N. Y.
Pryżgint Józef, 114 Allen ulica.
Grodzki T., 185 Chrystie ul.
Patrzykowski J., 193 Druga ul.
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 454 Grove ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, róg 5tej i Thompson ul.
Lipiński J., 104 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. Homstead Alleghany Co
W Chicago Ill.
Kucera M., 186 W. 12ta ul.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Drzymała A., 91 Canalport ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Sowadzki, 449 S. Desplain ul.
Koch Fr., 734 W. 18ta ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
Wlekliński J., 86 Canalport ave.
Kowalski J. w **South Chicago.**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolesław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washinton
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans ul.
W Du Luth:
Ludwikowski K.
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Krause, nauczyciel, Franklin ul.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Górski A. F.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Grand Island Nebr.
Jan Nepomucen.
W La Salle Ill.
Walloch Wincenty.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
W Paterson N. J.
Giżyński F. M.

Zarząd finansowy.

Znaczenie Dziejów Polski i Walk o Niepodległość.

Przedstawił
Stefan Buszczyński.

CZĘŚĆ III.

Tradycyje polskie. — Bliższe przyczyny powstania 1830go roku. — Postępowanie zaborczych rządów po upadku Listopadowego powstania.

(Ciąg dalszy).

To stowarzyszenie ogarniało nie tylko Galicyją i W. Ks. Poznańskie wraz z pruskiemi prowincyjami, lecz całą część Polski pod zaborem moskiewskim, gdzie nazwane było później spiskiem „Szymona Konarskiego." Z szybkością nadzwyczajną rozgałęziło się wszędzie; a pod rządem moskiewskim ciemiężonych Polaków znalazło gotowych do wszelkich ofiar, do poświęcenia bez granic. Najgorliwszych stronników liczyło, oprócz Królestwa Kongresowego, w Wilnie, Grodnie, Mińsku, Kijowie, Żytomierzu i Kamieńcu Podolskim. Mnóztwo najznakomitszych i najbogatszych właścicieli Litwy i Rusi przystąpiło do tego stowarzyszenia.

Jest to jedna z najpiękniejszych kart w dziejach ujarzmionej Polski i jednem z najchlubniejszych świadectw szlachty w obec włościańskiego ludu.

Rząd austryjacki rzucił się z całą energią, z barbarzyńską surowością na odkrytych przez policyją członków „Związku demokratycznej Polski." Sieć niezliczonych śledztw, połączonych z potwórnem postępowaniem urzędników, z brutalstwem trudnem do uwierzenia, pokryła całą Galicyją. Przepisy biurokratycznych formuł i tak zwane protokóły austryjackie mieszczą w sobie szczegóły, które zostaną na wieki zakałą nie tylko rządu, lecz człowieństwa. Urzędnicy austryjaccy, po większej części z Niemców, a częścią także ze służalczych Czechów lub wyrodnych Polaków złożeni, zostawili po sobie ślady ciekawe dla studyjów psychologicznych, dowodzące, jak nizko upaść może rozbestwiona despotyzmem natura ludzka.

A przecież byli to synowie „systematu Metternicha", wychowani w jego szkole pod wpływem bezwstydnych jego zbirów; systematu uważanego za wzór dypłomatycznej wielkiej mądrości, naśladowanego na wyścigi przez Moskali i Prusaków, z dodatkami ich rządom właściwemi.

Najznakomitsi obywatele Galicyi należeli do tego związku; w ich liczbie: Franc. Smolka i Hugo Wiśniewski. Jedni skazani zostali na śmierć, drudzy odsiadywali ciężkie więzienia.

Te wszystkie męczarnie nie osłabiły ducha Polaków, nie stłumiły w nich chęci uwolnienia włościan. Przeciwnie, ta chęć wzmagała się w miarę prześladowań. W roku 1845tym Sejm galicyjski domagał się bardzo stanowczo od rządu austryjackiego „zniesienia poddaństwa włościan."

Rząd pozostał głuchym na wszelkie przedstawienia.

„Wytrwałości! tylko wytrwałości! powtarzał ciągle Metternich. Jakoż flegmatyczna wytrwałość w powolnem pastwieniu się nad narodem, ministrowi temu podległym, podobną była do monotonnego działania machiny zadającej nieustanne katusze.

Przy każdym ważniejszym fakcie, w opisie przyczyn wywołujących ciągłe spiski i zbrojne powstania, przychodzi na myśl oskarżanie Polaków o skłonność do „rewolucyjnego ducha." Zarzut ten byłby śmiesznym, gdyby nie był do najwyższego stopnia oburzającym.

Ci którzy podzielają to zdanie, albo nie wiedzą, przez jakie niezliczone męczeństwa przechodzili i przechodzą ciągle Polacy, albo nie chcą o nich wiedzieć. Nieskończone odcienia tych męczarni ducha i ciała, niewyczerpane pomysły w zadawaniu ich wymagałyby dla opisu olbrzymich tomów, i dla tego że są tak liczne a tak bardzo okropne, wydają się niejednemu utworami zrodzonemi w dziedzinie wyobraźni, albo po prostu kłamstwem.

A jednak... czyliż czytelnik, czy potomność uwierzy, że od roku 1838go, przez ćwierć wieku (w zaborze austryjackim wprawdzie tylko do roku 1866go, lecz pod moskiewskim rządem dotąd ciągle) te okrucieństwa lub prześladowania zwiększały się w przerażającej proporcyi?!...

Gdyby nie było innych powodów zawięzywania spisków i nieustannych usiłowań zrzucenia jarzma zbrojną ręką, tylko ów wzrost tyranii, czyniący życie niepodobnem do zniesienia, to byłoby już dostatecznem dla zrozumienia przyczyny każdego powstania, a nawet dla usprawiedliwienia najbardziej szalonych porywów.

Zaprawdę! Sądząc całkiem bezstronnie, trudno zaiste powiedzieć, co więcej należy podziwiać: czy zdumiewającą wytrwałość zaborców w zadawaniu męczeństwa całemu narodowi, czy cierpliwość Polaków?

Ale wszystko ma swoje granice. Długie lata cierpień, bez wyjścia, bez najlżejszego promyka nadziei w polepszeniu jakiemkolwiek losu, doprowadziły Polaków do stanu, w którym śmierć nie była już zasługą. Dochodzące wieści o moskiewskich prześladowaniach, o męczennikach Sybiru i Kaukazu, widok nowych męczenników systematu Metternicha, wiarołomstwo monarszych przyrzeczeń, złamanie traktatów i uroczystych zapewnień rządowych, podeptanie wszelkich praw, upadek przemysłu, rólnictwa, handlu, nędza materyjalna obok niesłychanych upokorzeń, na jakie tylko wyuzdana bezczelność biurokratów zdobyć się może, — wszystko to usposobiło umysły do zbrojnego ruchu na rok 1846ty. Najwłaściwszem polem do powstania na początek zdawał się Kraków.

Lud krakowski najbardziej był przygotowanym do groźnego i niebezpiecznego przedsięwzięcia; świeże bowiem pogwałcenia pewnych przywilejów mniemanej, tytularnej Rzeczypospolitej rozdrażniały mieszkańców dumnego, choć nie mniej od innych uciemiężonego grodu. Utracenie „republikańskiej wolności" było pobudką do podniesienia broni dla tych, którzy dźwigali ciężkie jarzmo trzech panów zwanych rządowymi komisarzami.

Konstytucyja ogłoszona dnia 11go Września 1818go roku była zniszczona. Przez lat dziesięć trwał systemat szpiegostwa, który zastępował wszelką władzę. Gdy w całej Europię pokazały się spiski przeciw monarchicznym rządom, zwrócono uwagę na Kraków, a w roku 1828ym protegujące dwory unieważniły postanowienia Sejmu. Po wzięciu Warszawy Moskale zajęli Kraków we Wrześniu 1831go roku i postępowali jak w nieprzyjacielskim kraju. We dwa lata później konferencyja trzech rezydentów przywłaszczyła sobie najwyższą władzę, rozpędziwszy senat. Już w roku 1834tym zjawili się w Krakowie pierwsi emisaryjusze z Zachodu. W roku 1836tym wojska trzech mocarsrw zajęły Kraków i rozciągnęły straszliwy terroryzm nad mieszkańcami. Wszystkich „cudzoziemców", to jest nienależących do obywateli miasta, rozpędzono. Bez paszportu nie wolno było nikomu wyjechać „za granicę", to jest z obrębu „Rzeczypospolitej", o ćwierć mili za Wisłę, z Krakowa do Podgórza. Okropny, dziki, bezrozumny systemat najcięższego militarnego despotyzmu trwał lat dziesięć!

(Dla osób nieznających Krakowa potrzeba dodać, iż Podgórze jest jakby przedmieściem, tylko po drugiej stronie Wisły położonem. Wówczas należało do kraju „zagranicznego", jako nie wchodzące w skład „Rzeczypospolitej", lecz zaliczone do „Królestwa Galicyi i Lodomeryi.")

W takim stanie był Kraków, gdy nadszedł haniebnemi głoskami zapisany w dziejach ludzkości — rzeź bezbronnej szlachty.

Tymczasem w Galicyi owoce zasiane ręką Metternicha także dojrzewały. Przygotowano się do powstania, w którem wzięli udział i ci co w pomoc ludu wierzyli, i ci co pomyślnego nie obiecywali sobie skutku.

XIII.

Postępowanie monarchów, jako jedna z przyczyn każdego spisku i każdego powstania w Polsce Systemat rządu pruskiego w prowincyjach polskich.

W każdej chwili politycznego życia, a zwłaszcza ilekroć ludzą Polaków łaskami do tronu, sprzyjaniem rządu lub obietnicami, należy zawsze mieć w pamięci następujące fakta dowodzące, że nie oręż pokonał Polskę, lecz chytrość, wiarołomstwo. Już pierwszy rozbiór był następstwem dawno uknutego spisku trzech sąsiadów, a ostatnie przeprowadzono w sposób, który wszystkim narodom po wszystkie wieki powinien służyć za naukę i przestrogę.

„Przy pierwszym rozbiorze Polski wszystkie trzy państwa obowiązały się wzajemnie pozostałą część jej zostawić nietykalną."

Cesarz Józef IIgi w chwili gdy tajemnie układał się z Katarzyną IIgą, dawał słowo honoru, że „jednego drzewa z Polski wziąść nie chce." Fryderyk IIgi nienawidził Polaków. Pisał kiedyś: „Dobry nasz jeden mieszczanin milszym jest dla mnie, jak cały naród polski." Jednego z najznakomitszych patryotów, księcia Sułkowskiego, nazwał „polnische Canaille." Drwił, szydził z Barskiej konfederacyi. W liście do D'Alemberta (26go Stycznia 1772 roku) pisał: „My sąsiedzi tego grubego narodu znamy jednostki i naczelników konfederacyi, godnych co najwięcej wyszydzenia. Ta konfederacyja zawdzięcza początek swój fanatyzmowi. Jej przewódcy, tchórze w boju, są tylko zdolni do pospolitych zbrodni. Żałuję filozofów, którzy zajmują się los m tego narodu, pod każdym względem godnego pogardy. Polska nie ma żadnych praw. Rząd jej jest jakąś zupełną anarchią.

„Krótko mówiąc, ze wszystkich europejskich rządów (z wyjątkiem jednak tureckiego) najgorszym jest polski. Polacy są próżni, dumni w szczęściu, czołgający się w nieszczęściu; dla pieniędzy zdolni do największych podłości. Kobiety intrygują, wracają się do wszystkiego, gdy ich mężowie się spijają."

W tym samym jednak czasie jego minister oświadczył, iż król pruski „gotów wymienić względem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej zobowiązania swoje przymierza i poręczeń dla zapewnienia jej niepodległości...

„Jego Królewska Mość pochlebia sobie, że Prześwietne Stany Sejmu będą stale przekonane o szczerości i czystości tych zapewnień, o najprzyjaźniejszych króla pruskiego dla Rzeczypospolitej chęciach, że nie dadzą posłuchu intrygom" i t. p.

Na lat cztery przed drugim rozbiorem Polski gabinet berliński z rozkazu króla przez swego posła oznajmił Sejmowi dnia 8 Grudnia 1789 r., że „chce stałego i trwałego sojuszu z Rzecząpospolitą. Dodał przytem król Fryderyk Wilchelm: „Gdyby zaś do przymierza z Polską nie przyszło, w każdym razie Rzeczypospolita może na to liczyć, że ja jej nie opuszczę. Powinna polegać na moim charakterze, na moim sposobie myślenia (auf meinen Karakter, auf meiner Denkart,) wreszcie na tem, że ja wiem, co stanowi istotę mojego własnego interesu."

W odpowiedzi ministra Herzberga na notę księcia Czartoryskiego z dnia 28 Lutego 1789 roku znajdujemy słowa, iż tenże „król Fryderyk Wilhelm IIgi przywięzuje największą wartość do przyjaźni ze znakomitym narodem polskim," które poprzednik jego i stryj Fryderyk IIgi uważał „godnym pogardy."

Król pruski zapewniał „pomoc przeciw każdemu nieprzyjacielowi Polski i niesprawiedliwemu napadowi, ponieważ istniejące już między temi dwoma mocarstwami traktaty obowięzują je do wzajemnej obrony. Jeżeli kongres nastąpi, „Jego Królewska Mość uczyni co tylko od niej zależeć będzie, aby zatwierdzić niepodległość Najjaśniejszej Rzeczypospolitej."

Traktat z królem pruskim dnia 29go Marca 1790 roku zawarty, czyli przymierze wieczyste, ręczył Rzeczypospolitej całość jej posiadłości. Król ofiarował „swoje najskuteczniejsze usługi (ses bons offices les plus efficaces) i pośrednictwo dla polubownych układów w razie naruszenia granic Polski." Na wypadek niebezpieczeństwa Rzeczypospolitej zobowiązał się wysłać osiemnaście tysięcy wojska z potrzebną stosunkowo artyleryją.

W trzy lata potem podzielił się Polską z carową.

Okropnem jest deptanie najświętszych przyrzeczeń, zrywanie umów, traktatów wszelkich z Polską zawieranych. Ale okropniejszym jest sposób, w jaki z każdym niemal rokiem niszczono artykuły Kongresu Wiedeńskiego, przez osiem pierwszorzędnych państw poręczonego, chociaż dla całej Polski te narzucone ustawy z łaski obcych ministrów bardzo małą zapowiadały korzyść. A najokropniejszem jest tłómaczenie się ministrów przy każdem nowem pogwałceniu praw norodu. Ich śmiałość można porównać z napadem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Stosunki polityczne.

Do znanych dwóch kandydatów politycznych w Ameryce, to jest do Clevelanda i Blaina stanął nareszcie i trzeci w zawody. Jest to Ben. Butler z partyi niezależnych. Na dwóch pierwszych wiele już gazety dobrego i złego pisały, aż nareszcie, czy z braku materyi, czyli też odrazą już przejęte przechodzą raczej w spokojniejszy stan wyczekiwania. O Butlerze wiele pewnie pisać nie będą. Za późno on na widownię wystąpił i jak o nim sądzą, to dał się bardzo niekorzystnie poznać w ostatnim czasie jako nędzny demagog (uwodziciel ludu,) to też lud za nim nie pójdzie, ale raczej za kandydatami starych partyi. Który zaś z tych będzie bliższym szali zwycięztwa i zabłyśnie większą siłą przyciągającą okażą ich orędzia, które niebawem ukazać się powinny z wyznaniem wiary, na jakiej podstawie nominacyą przyjmują i rządy swoje rozwijać zamyślają.

W Europie zwraca się chorągiewka na wiatraku w zupełnie nową i wcale niespadziewaną stronę. W ubiegłej egipskiej konferencyi stanęły Niemcy zupełnie po stronie Francyi naprzeciw Anglii. Ta zmiana frontu nie udziwia wcale polityków niemieckich, owszem przypominają oni sobie że skłonność do tego zauważyli już dawno po Bismarku, jak już się znosił przyjaźnie z Gambettą i tylko śmierć ostatniego plany powstrzymała. Po śmierci tego wielkiego polityka myślały Niemcy że równego mu Francyja nie znajdzie, i że Rzeczypospolita runie, ale widząc teraz we Ferrym równie zdatnego a może i zdatniejszego jeszcze od Gambetty przewodnika Francyi, jego przeprowadzenie rewizyi konstytucyi, co się Gambecie nie udało, zbliżają się widocznie do zawarcia stalszej przyjaźni. Do tego kroku skłania Niemcy nowa podjęta polityka kolonialna; o którą zetrzeć się im przyjdzie z największą kolonizatorską Anglija i siłą morską angielską, a do starcia tego są Niemcy na wodzie za słabe, gdy zaś z Francyją połączone śmiało Anglii czoło stawić mogą. Nadto spostrzegły się Niemcy i na tem, że pisma angielskie burzyły Francyją na Niemcy a Niemcy na Francyją. Ztąd też już na konferencyach stawały po stronie Francyi, a obecnie o zajścia rabunkowe, przez angielskich rybaków na niemieckich dokonane, domagają się Niemcy, i to dość groźnie, zadosyćuczynienia, czego dawniej nie czyniły i wolały takie zajścia milczeniem pomijać. Jeżeli zauważymy dalej, to dla tej nowej polityki pominęły Niemcy znieważenie chorągwi ich w Paryżu bardzo pobłażliwie, bo cele kolonialne są większej doniosłości i przyniosą im jako też Francyi korzyści niezmierne. Otóż to powody do nowej przyjaźni Niemiec z Francyą, o której gazety niemieckie rozpisują się, że te dwa mocarstwa starliszy się silnie, honorowo i uczciwie z sobą powinny teraz miecz do pochwy schować i radzić o dalszem wzmocnieniu się i rozwoju u siebie i dla siebie, bo lepszy jest otwarty i silny a honorowy nieprzyjaciel, jak słaby a obłudny przyjaciel. Tę siłę Francyi widzą Niemcy w ustaleniu się Rzeczypospolitej przez ostatnie głosowanie, w którem 602 głosy padły za, a tylko 165 przeciw; nadto w głosowaniu o niedopuszczenie pretendentów korony do prezydentury w rzeczypospolitej, a w którem to głosowaniu padło 597 głosów naprzeciw 153 za wykluczeniem książąt od rządów Francyi.

Jeżeli więc te powyższe dane się ziszczą, to z owym nowym sojuszem, a po dopięciu kolonialnych celów, pocznie wiać zupełnie nowy wiatr w całym politycznym ustroju Europy.

W obec tej dla Anglii tak groźnej chmury stoi ona rzeczywiście nad wielką przepaścią, tak wewnątrz jak i zewnątrz Europy, i któż przewidzieć może czy nowa karta Europy nie wyjdzie jeszcze z trumny Anglji?

Urywek z listu Skobelewa.

List zmarłego rosyjskiego generała Skobelewa, zamieszczony w półurzędowym dzienniku petersburskim „Now. Wrem." rzuca ciekawe światło na dążenia polityki rosyjskiej w sprawie wschodniej, oraz dotyka i to w sposób dosyć szczery, sprawy polskiej. List datowany jest latem 1881 r. a pisany do kogoś „wielce przez wszystkich poważanego." Oto treść urywku:

„Dotąd ojczyste nasze nieszczęście głównie jak mi się zdaje, — pochodziło nie tyle z wielkości naszych zamysłów, jak raczej z nieokreśloności i zmienności naszego politycznego idealnego przedmiotu działania. Nieokreśloność ta, wspólnie z pieniężną niesumiennością ciężkiem brzemieniem legła na całym ustroju państwa. Dla mnie osobiście cała średnia-azyatycka kwestyja, zupełnie jest dotykalną, zupełnie jasną. Jeżeli z jej pomocą nie postanowi się, w krótkim stosunkowo czasie na serjo wziąść w ręce kwestyę wschodnią tj. zawładnąć Bosforem — skórka nie warta wyprawy.

Wcześniej czy później rosyjscy mężowie stanu muszą wyznać, że Rosya powinna władać Bosforem, że od tego zawisła nietylko jej potęga, jako pierwszorzędnego państwa, lecz i jej bezpieczeństwo w znaczeniu obronnem i odpowiedni rozwój jej handlowych punktów handlu.

Nikt nie zaprzeczy, że dopóki kwestya polska i zachodnio rosyjska, będą ciężyć nad nami jak dotąd, nie może być mowy o żadnym prawidłowym rozwoju w narodowo-historycznem znaczeniu tego słowa.

W chwili obecnej wszystkie nasze granice stoją otwarte dla najścia wrogów, którzy zmuszają nas utrzymywać taką olbrzymią armię.... Kwestya polska trzyma nas w stanie oblężenia, szczególnie teraz w obec nieuniknionych zawikłań. Tylko władając Bosforem i dostatecznie na nim obwarowana Rosya, może ze swej strony wygłosić przedwczesny dotąd wykrzyk rozpaczy pobitego Kościuszki: „Finis Poloniae!" (Nie z tego! Red.)

Co piszą o Francyi i wojnie.

Republikańska Francya idzie za przykładem Napoleona Igo: Gdzie tylko się nadarza sposobność w innej części świata prowadzi Francya wojnę. Najpierw prowadziła ją w Tunisie, potem w Madagaskarze, teraz w Annamie i wreszcie w Chinach.

W końcu 18go wieku wyćwiczono poza granicami tak silną armią, że uderzono nią potem w samo serce Europy.

Obecnie pod Long Sou ubliżono francuzkiej armii, za co zażądała Francyja od Chin 80 milionów franków wynagrodzenia. Chiny oparły się temu, postawił im Ferry ultimatum do 31 Lipca, a potem do 4go Sierpnia, a że i ten bez skutku minął, rozpoczęła flota francuzka bójkę, i to z lepszym planem aniżeli dawniej, bo zamiast wpłynąć rzeką w wewnątrz kraju i niszczyć wojskiem lądowem pałace i t. p., wzięli się Francuzi do obsadzenia wyspy „Formozy." Wyspa ta leży w Chińskiem morzu, zawiera 15,000 mil kwadratowych, a po obydwu stronach góry porosłej pięknym lasem mięszka tam 3 miliony ludzi. Cztery części z tych mieszkańców są Chińczycy, a piąta część Malaje, uważający się za szczep dziedziczny tej wyspy. Na wyspie tej rosną drzewa owocowe, znachodzą się także drogie kruszce, a udają się wybornie: kukurudza, ryż i trzcina cukrowa. Gdyby wyspę tę mieli sobie Francuzi przywłaszczyć, wzbogaciłoby to Francyą doskonale. Obecnie uważają ją tylko za zastaw, bo Chińczycy żądanej sumy płacić nie chcą, a że tak wielkiego kawała ziemi od razu zająć i zdobyć nie można, więc poczęli ostrzeliwać miasto portowe Kelang.

Książe Bismark ma być nietylko bardzo zadowolony z tego że się Francuzi tak głęboko w Azyą zapuszczają, ale daje nawet do zrozumienia, że z jego strony Francuzi nie potrzebują się niczego obawiać. Czy z tego rozpłomieni się większa wojna i na czyją korzyść to wypadnie, trudno dzisiaj orzec, ale że niektórych strachy przejmują, iż te daleko po za oceanem wyćwiczone armije francuzkie mogą się stać kiedyś postrachem Europy, to rzecz pewna.

Podłość niemieckiej publicystyki w Europie

Piszą z Krakowa że wiedeński organ hegemonów niemieckich nieprzyjaźnie występuje przeciw wszelkim narodowym dążeniom i usiłowaniom Polaków w Galicyi, że działalność wiedeńskiego naszego poselstwa nienawistnie osądza i zwalcza a naszą politykę autonomiczną potępia — nie można tego wprawdzie ze stanowiska słuszności i ze względu na istotne polityczne interesa Austryi usprawiedliwić, ale można to zrozumieć i wytłómaczyć. Jest to walka stronnictw politycznych — a taka walka nieraz oślepia i sąd sprawiedliwy zamąca.

Można też — znowu nie usprawiedliwić, ale zrozumieć i wytłómaczyć, jeżeli ten sam organ takie samo stanowisko zajmuje wobec Polaków pod zaborem pruskim, gdzie germanizacyjne dążności rządu a niestety także i narodu zmusiły nas do zajęcia obronnego stanowiska, do walki odpornej. Jedność narodowa Niemców tutejszych i tamtejszych posłużyć może jako pozór do wytłómaczenia.

Ale jeżeli ten sam organ, który z taką dumą głosi się być reprezentantem „kulturnych", cywilizacyjnych, humanitarnych, liberalnych dążeń, z takąż samą nienawiścią zwraca się przeciw Polakom z pod zaboru rosyjskiego — jeżeli mu nawet na tym męczeńskim gruncie naszym tak zawadzamy, że poniża się on aż do roli nędznego potwarcy i denuncyanta i rywalizuje w tej roli z takimi jak Katków mistrzami, jest to wprost podłość, której już pozorami żadnemi wytłómaczyć nie można, jest niegodziwość, która sama sobie jest celem, której się poświęca ostatnią iskierkę poczucia słuszności i sprawiedliwości — byle tylko niegodziwemu temu i tak niskiemu usposobieniu puścić wodze — jest hańba, dla hańby samej.

Bo zaprawdę inaczej nie można nazwać tego — co Neue freie Presse w swoich podobno trzydziestu tysiącach egzemplarzy jednego numeru w świat puściła w artykule wstępnym, omawiającym znaną sprawę odkrytego w Warszawie spisku na życie cara. Od pierwszej chwili, jak spisek ten odkryto, wszelkie wiadomości, jakie się o tem wydarzeniu na jaw dostały, zgodne były w tem — iż cały ten spisek jest wyłącznie dziełem Rosyan bez udziału Polaków. Niemieckie dzienniki w telegramach swych zaraz to stwierdziły i podniosły tę okoliczność jako powód ogólnej między Rosyanami konsternacyi. Posłuchajmy zaś, co pisze o tem N. fr. Presse w ostatnim wstępnym artykule.

Podróż cara Aleksandra III do Warszawy miała być według tego pisma dowodem zaufania cara do Polaków, skoro między nimi staje i swego następcę im przywozi — a zamiar ten zdawał się tem usprawiedliwiony, że Polacy zawsze z emfazą głosili, iż między nimi nie ma miejsca dla nihilizmu i dla królobójczych zamachów. Teraz złudzenie to nagle rozprószonem zostało — nihilizm bowiem, jak się pokazuje, zapuścił między Polakami korzenie, i z uczuciem wielkiego rozczarowania musi car uznać, że jeszcze nie przyszedł dzień, w którymby bez obawy przed zamachami mógł stanąć wśród swego (!!) ludu".

Wielkie nieszczęście — pisze N. fr. Presse dalej — odwróconem zostało od Polaków przez odkrycie nihilistycznego spisku „bo okrutnym byłby ich los (a jakiż jest teraz??), gdyby zamach był się udał; ostatnia resztka sympatyi, jakiej jeszcze pod rosyjskiem panowaniem doznają (?) bez śladu byłaby się rozprószyła. Ale fakt, że Polacy przeszli do nihilistów (dass sie unter die Nihilisten gegangen!!) jest nie mniej ciężkiem dla nich nieszczęściem, bo odejmuje im możność żądania jakiegokolwiek złagodzenia ucisku, jaki na nich pod rosyjskim rządem cięży"... „I jeżeli car musi sobie odtąd powiedzieć, że mord, który zgładził ojca jego nad kanałem Katarzyny w Petersburgu także i w Polsce na niego czycha — że już nie sztylet politycznego fanatyka, ale zniszczenie en masse za pomocą dynamitu oczekiwało go w Warszawie — to tem samem zniweczonem zostało złudzenie, z jakiem nad Newą, licząc na polską rycerskość mniemano, że według potrzeby całego państwa możnaby Polaków politycznemi koncesyami przywiązać do sprawy caratu.." Warunkiem podania ręki Polakom było, „ażeby się nie połączyła rewolucyjna Polska z rewolucyjną Rosyą, a ten warunek stał się utopią od chwili, gdy się pokazało, że Polaków ogarnął nihilizm i zrobił ich swymi sprzymierzeńcami"... „Mniej niż kiedy mogą się teraz Polacy w Rosyi spodziewać, że zmieniona metoda rządów losowi ich ulży a życzenia ich uwzględni."

Oto główna treść tego haniebnego artykułu. Haniebnego — przedewszystkiem, że opartego na fałszu. Jeżeli przez tyle lat istnienia nihilizmu, pomimo tylu wykrytych związków nihilistycznych, nie znaleziono nigdzie ani osobnej polskiej gałęzi tego spisku, ani większej liczby Polaków w kółkach — jeżeli i teraz, jak wspomnieliśmy, spisek odkryty w Warszawie, jest wyłącznie, lub prawie wyłącznie rosyjski, i należą do niego przeważnie słynni „urządziciele" — to jakże

wytartego trzeba czoła, ażeby pisać, że Polacy przeszli do nihilizmu, że Polaków nihilizm ogarnął — i t. p.? I można N fr. Presse powinszować, że prześcignęła Katkowa, bo nawet on, rzucając podejrzenia, nigdy ich tak kategorycznie i stanowczo nie wypowiadał, ani tak nie generalizował.

Ale gdyby nawet wśród spiskowców znalazło się kilku Polaków — to tylko bezgraniczna przewrotność może, jak to czyni N. fr. Presse, ogół Polaków o to obwiniać. Wszak Stallmacher, Kammerer, i jak się tam jeszcze nazywają ci apostołowie anarchizmu, którzy celem zdobycia pieniędzy „dla partyi" popełniali pospolite rabunki, wszak to niezaprzeczenie Niemcy! A czyż N-fr. Presse w jakimkolwiek dzienniku polskim wyczytała kiedy, że „Niemcy przeszli do anarchistów" — że „anarchizm ogarnął Niemców"?

Organ eks-ministra Herbsta nie poprzestaje na tem, że cały naród fałszywie oskarża — on zaraz ze swego trójnoga karę mu wymierza! Bo powiada, że Polacy skutkiem odkrycia spisku tego, stracili możność żądania jakichkolwiek ulg! Nędzny! Więc prawo do bytu narodowego, a o to prawo rzecz się toczy dziś między nami a caratem, i to prawo mogłoby być przedmiotem „ulg" — więc ono jest na łasce jednego czy kilku szaleńców? Więc według pojęć Herbstowskiego liberalizmu, naród, wśród którego znalazło się kilku obłąkanych traci wszelkie swoje prawa? Takaż to jest filozofia prawa i polityki u „narodu myślicieli"?

Ale dosyć tego! I tak już za wiele zaszczytu uczyniliśmy tej nędzocie, tyle jej miejsca poświęcając. W każdym razie jest ona jednym z silniejszych dowodów, że poczucie prawa, sprawiedliwości, że pewien szlachetny zmysł słuszności, bez którego wszystkie gadaniny o liberalizmie i humanitaryzmie są tylko nędzną farsą, że to wszystko, nad czem wielcy niemieccy poeci i myśliciele do pierwszej połowy tego wieku z takim pracowali zapałem — zmarniało zupełnie, odkąd powodzenia oręża niemieckiego uwieńczyły zasadę „siły nad prawem", będącą hańbą naszego wieku, a zrodzoną w — niemieckiej głowie.

Najnowsze wiadomości.

EUROPA.

Ziemie Polskie.

Warszawa. Katedra literatury polskiej „de facto" już nie istnieje. Historyja zaś jej była następująca:

Albedyński, po roku pobytu swego na stanowisku generał gubernatora Król. Polskiego, to jest w roku 1881 składając carowi, a względnie radzie ministrów, raport o stanie kraju, i projekta niezbędnych reform, postawił między innemi wniosek przywrócenia katedry literatury polskiej na uniwerstytecie warszawskim. Nie był to projekt wcale nowy, gdyż statut uniwersytetu wyraźnie i tę katedrę obejmował. Nieboszczyk car kazał sobie rzecz całą wyjaśnić, a gdy mu statut przedłożono, na wniosek Albedyńskiego zgodził się i katedrę języka polskiego na uniwersytecie przywrócić nakazał.

Nie podobało się to Apuchtinowi, który w obec Albedyńskiego zachowywał się nieprzyjaźnie, w ogóle zaś nie lubił, aby się mięszano w zakres jego szkolnej działalności. Ażeby przeto zamiar ten unicestwić, wynajduje środek na pozór zupełnie uprawniony. Stawia pytanie, czy wykład literatury polskiej ma być obowiązującym, czy nie? Jeżeli bowiem katedra ta ma być zwyczajna, to jest obowiązywać wszystkich słuchaczy wydziału filologicznego, natenczas wedle przepisów organizacyjnych ostatnich, wykład ma się odbywać w języku rosyjskim. Na to Albedyński oburzony miał się wyrazić: „Jeżeliby literaturę polską miano Polakom wykładać po rosyjsku, to już lepiej aby jej wcale nie wykładano."

W ten sposób sprawa ta poszła wówczas w odwłokę, ale nie zaniechał jej wcale Albedyński. Na radzie ministeryalnej, odbytej pod prezydencyą cara, wniosł znowu kwestyę katedry języka polskiego, a właściwie języka, w jakim ma być wykładaną. Car zapytał, jakie ustawy obowiązują w tym względzie w jakim języku wykładane bywają inne literatury? A gdy mu odpowiedziano, że literatura niemiecka w niemieckim i t. p. car śmiejąc się, odpowiedział: No to jakże chcecie np. Kitajsom wykładać po gruzińsku?....

Wówczas podniósł się Pobiedonoscew i w długiej, mnóstwem najprzewrotniejszych argumentów popartej mowie, wykazał konieczność wykładu w języku rosyjskim, co też ostatecznie na radzie ministrów uchwalono.

Prof. Chmielowski gdy mu kazano wykładać po rosyjsku, nie przyjął katedry, zajął ją natomiast Wierzbowski, ale i ten wkrótce przestał wykładać. Zabawną była scena aktu inauguracyjnego tej katedry. Apuchtin zaprosił wiele osób, samych nastojaszczych moskali, aby byli obecni pierwszemu wykładowi. Towarzystwo się zbiera, nowy pan profesor w uroczystym nastroju, wkrótce ma zająć katedrę, aby w niej myśl polską głosić w języku Turonów..... tymczasem niema ani jednego studenta..... zaniechano przeto prelekcyi, a całe to grono zajęło się niby obejrzeniem lokalności uniwersyteckich, gdzie około pieców wtedy robiono ulepszenia.

Przez jakiś czas zmuszono tylko siedmiu stypendystów moskali, pod zagrożeniem cofnięcia zapomogi, uczęszczać na wykłady, potem i ci coraz pojawiali się rzadziej, wreszcie Wierzbowski niby zachorował, poprosił o urlop i już od 3ch miesięcy katedra opróżniona. Że się usunął, chociażby w ten sposób, to dobrze, ale w każdym razie lepiej było zostawić katedrę dla moskala jakiego, aniżeli służyć takiemu Apuchtinowi za narzędzie do okłamywania i deptania nawet prawem obowiązujących przepisów.

W uniwersytecie od b. r. szkolnego powiększono służbę z pięciu bedelów na 8, pomiędzy którymi trzech jest żandarmów, jak również żandarm pełni obowiązki oberbedela. Mają oni obowiązek szpiegowania zarówno studentów jak i profesorów i w dobroduszności swej nawet się z tego przed studentami nie tają. Czyliż gdzie podobne istnieją warunki — może zdrowe wzrastać społeczeństwo?....

Jeden z tutejszych dygnitarzy, kiedy ktoś wspomniał mu o coraz większem zacieraniu się poczucia honoru i uczciwości, odpowiedział:

— A jak może być inaczej? Dziecko zaledwie zacznie myśleć, już się uczy kłamać. Strzeże się odezwać po polsku w szkole, podczas gdy myśli i czuje po polsku. Uczą go historyi przetrawestowanej przez naszych historyków nadwornych, podczas gdy dzieciak z ust matki, a nawet niańki zna już dobrze piękniejsze fakta z historyi swej ojczyzny. Uczy się więc od dzieciństwa co innego mówić — z kłamstwem na ustach wzrasta..... To chyba nie może wydać dobrych owoców. Tak samo dzieje się w Rosyi, chociaż nie pod względem języka — a jeżeli tam coraz gorzej, to dla tego, że gdy tu ciepło cnót rodzinnych ogrzewa i oddziaływa na zgubną działalność czynników rządowych — w Rosyi nastąpił zupełny rozkład rodzinny, wygasło z niej ciepło, a orgia zastąpiła cnoty jeśli te były. Ostateczność wyradza ostateczność..... to też spłodziła nihilizm.

Te słowa pochodzą z ust uczciwego Moskala, chociaż dostojnika rządowego.

— Piękny przykład poczucia swej godności i obowiązku dała służba dworska w miasteczku Konstantynowie na Podlasiu. Właścicielom dóbr nakazano okólnikiem urzędowym święcić uroczyście święta obrządku prawosławnego i w dnie te wstrzymać wszelkie roboty w polu. Stosując się do tego właściciel, kazał zamknąć stajnie i obory. Tymczasem czeladź zebrawszy się tłumnie, konie, wozy i bydło, wyprowadziła i wyszla do roboty, oznajmując, że oni katolicy i że święta prowosławne nic ich nie obchodzą. Właściciel udał się przeto do naczelnika powiatu z oświadczeniem, że wobec tego faktu, on wykonawcą rozkazu, co na jedno wyjdzie, policyantem być nie może. Czyliż podobnemi bezsensami rząd się wprost nie kompromituje wobec prostego ludu?

— Odkrycie spisku rosyjskiego w Warszawie i uwięzienie sędziego, Bardowskiego, Moskala, dowodzi, że socyalno-nihilistyczne idee tkwią i między przedstawicielami rządu. O tym wypadku donoszą jeszcze następujące szczegóły. Oficer żandarmeryi zjawił się w pomieszkaniu Bardowskiego, kiedy tenże właśnie z sądu wracał. Z rewolwerem w ręku oświadczył mu oficer, że go aresztuje. Sędzia Bardowski chciał zażyć trucizny, ale mu oficer przeszkodził. W pomieszkaniu Bardowskiego znajdowała się młoda wykształcona Rosyanka, którą także aresztowano. Przy rewizyi znaleziono w kufrach rewolwory, naboje dynamitowe, czcionki do tajnego druku, puginały, odezwy z pieczęciami komitetu nihilistycznego. Dynamitu było tyle w kufrach, że możnaby 30 domów w powietrze wysadzie. Sędzia Bardowski stał na czele spisku, który miał podczas pobytu cara w Warszawie wysadzić w powietrze pałace, w których carowie zwykle przebywają, a więc Łazienki i Belweder. Równocześnie z Bardowskim aresztowano dwóch jego sekretarzy, dziennikarza Popławskiego, moskala, żyda kupca Kohna, 8 akademików i kilku urzędników z fabryki Lilpope i Raua. Dynamit sprowadził do Warszawy jakiś Moskal przez granicę. Miał on pismo od wysokiego urzędnika do urzędników celnych, aby na granicy rzeczy jego nie rewidowano. Z powodu tego odkrycia car odroczył znowu wyjazd swój do Warszawy. Dotąd mawiano, że car byłby najbezpieczniejszy w Warszawie. Teraz pokazuje się, że on i tam życia swego nie pewien, bo i tam czychają mu na życie jego „wierni" poddani, nie Polacy, tylko Moskale. Zapewne Polacy temu nie winni, ale „N Fr. Presse" korzystała ze sposobności, aby rzucić potwarz na Polaków.

Do „Dziennika Poznańskiego" piszą w tej sprawie z Warszawy: W czasie ostatnich rewizyj aresztowano przeszło sto osób. W ich liczbie znajdują się Rosyjanie, podobno nawet Serbowie i Bulgarzy, lecz niema ani jednego Polaka. Wyjątek stanowią szwaczki i kobiety wolnego prowadzenia się, z któremi aresztowani pozostawali w stosunkach. Te jednak puszczono na wolność po zasięgnięciu informacyj śledczych i po zrewidowaniu mieszkań.

Kraków. Wszelkiemi sposobami dąży rząd rosyjski w Królestwie Polskiem do propagowania prawosławia. Niedawno wyświęcono w Warszawie prawosławne siostry miłosierdzia, z tego powodu „Eparchialnyj Wiestnik" żąda, aby niemi obsadzono wszelkie szpitale w miejscowościach, gdzie dotąd są unici, gdyż podług zapatrywań organu popów, katolickie Polki z przyczyn fanatycznego wychowania nie są zdolne doglądać w chorobie Rosyan. Rzecz ta trafiła do przekonania warszawskiego archireja Leoncyusza i dla nowo kreowanych mniszek wyznaczył Podlasie na teren działalności.

Poznań. Prowincyonalny wyborczy komitet polski dla W. X. Poznańskiego rozpoczął już działania wyborcze, zanominował kandydatów na posłów i wydał odpowiedni okólnik do komitetów powiatowych.

— Okolicę Rydzyny nawiedziła wielka burza z gradobiciem, które zniszczyło całe żniwo prawie do szczętu, nie omijając jarzyn i okopowin. Najbardziej ucierpiały wsie: Kłoda, Tarlong, Tworzewice, Przybył i Lubonia.

— Ostrzeszewo. W Toni zastrzelono przed 19 laty niejakiegó Richtera, i sprawcy zbrodni nie wyśledzono, aż dopiero teraz, kiedy dawny sąsiad nieboszczyka wrócił z Rosyi wydało się, że własny syn zabił ojca za namową matki wystrzałem z flinty tegoż sąsiada, którą od niego pożyczyli za cztery marki.

W Śremie zabił robotnik W. Graetz swoją żonę nosidłami od wody.

W Barcinie zabiła niejakaś Tyma swojego męża tłuczkiem od tarcia perek.

Królewiec. Nareszcie zgodzono się na postawienie pomnika Kantemu, na placu parady, niedaleko od pomnika króla Fryderyka Wilhelma IIIgo. Z 19 osób zapadłych tu na trychiny umarło sześcioro.

Miasto Brunsberg obchodziło 600 letni jubileusz swego istnienia uroczystością w kościele, w ratuszu i procesyą po mieście, a w końcu wspólną ucztą w lasku miejskim.

Z Morungi donoszą jakiego to dzielnego szołtysa miała wieś Łąka (Wiese.) Przyaresztowano go niedawno za popełnienie kilku kradzieży, lecz zdołał ujść z więzienia. Kilka dni później schwytano go przy kradzieniu wieprza i osadzono w więzieniu i powtórnie czmychał ale go tą razą wczas ujęto i dobrze zamknięto. Począwszy od szołtysa pomijajmy stróżów, ale idźmy w górę aż do Bismarka, a mało pewnie znaleźlibyśmy uczciwych i rzetelnych urzędników w Prusach.

W Wielkim Koźlu (Gr. Koslau) pod Nidborkiem wymierzał posiedziciel Boczek zasłużoną karę, jak piszą, swojemu parobkowi, a ten go kopnął tak niegodziwie w brzuch, że Boczek na wieki bić przestał.

— Byttner, strażnik graniczny w Bilderwajzen czyścił nabitą fuzyą, a ta puściła i kula roztrzaskała mu głowę.

— W Lycku zachorowało pięciu muzykantów wojskowych z 45 regimentu na trychiny, przejadłszy się po manewrze surową wieprzowiną.

— W Orzechówku pod Oleckiem założył się 18to letni syn dziedzica Stevenhagen, że przepłynie trzy razy jezioro, lecz już przy drugiem przepływaniu spoczął na wieki na dnie jeziora.

Gdańsk. Wysłana tu z tąd komisya do zbadania szkody przez wylew Wisły i Nogatu zdała sprawozdanie, że woda zalała przeszło 15,000 hektarów (hektar 200 prętów kwadratowych) ziemi, z czego powstała szkoda wynosi 4 miliony marek. Na wsparcie poszkodowanych utworzył się komitet prowincyonalny do zbierania składek.

— Tutejszy sąd karny zawyrokował fabrykanta lekarstw, Ignacego Rappaport, na dwa lata więzienia i 1180 marek kary za rozsprzedawanie po całych Niemczech oszukańczych choć nieszkodliwych medycyn. Pomocnika jego osądzono na 6 miesięcy więzienia.

Kwidzyna. Rada powiatowa kwidzyńska uwolniła poszkodowanych powodzią od podatków komunalnych na cały rok i zakupiła im zasiew.

Chojnice. W Gostyczynie obaliła trąba wietrzna 9 budynków gospodarzom: Borzyszkowskiemu, Zornemu i Cismie, i zabiła starą niewiastę.

Toruń. Na powodzią dotkniętych Nadwiślan przysłał Emil Gall, toruninin, aż z Valparaiso 1500 marek. Takich wychodźców, którzyby o swoich ziomkach podobnie pamiętali, nie wielu pewnie się znajdzie.

— W jeziorze sztumskim utopił się kupczyk Kollwitz z Konradowa, w jeziorze jastrowskim szewc Dabryk, pod Tczewem we Wiśle powroźnik Karól Stang, a w Czerpientach pod Sztumem parobek Krause.

— Pod Gieczkowem w Rothnannsdorf spalił piorun wszelkie zabudowania gospodarskie, przy czem spaliło się i dwoje dzieci. — W Lichtfelde pod Elblągiem spaliły się wszystkie zabudowania Borcharta; w Pensowie, wdowy Wegner; w Blondzminie pod Swieciem dom kołodzieja Gackowskiego.

Królewska Huta. Z 43 z pod ziemi wydobytych górników, o których zasypaniu dawniej donosiliśmy wyzdrowiało już 11stu.

— W Deszowicach pod Opolem spadł gospodarz L. Przeździnk z fury siana i skręcił sobie kręgi.

— W Czyżowicach pod Raciborzem zabił piorun dwie dorosłe córki wdowy Pazmionki i chałupnika Mohaupt w Gnadendorfiie.

Niemcy.

Berlin. Namiestnika Alzacyi, Manteufella, powołał cesarz Wilhelm na naradę do siebie.

— Niemieccy kupcy z Angra Paquena przesłali do Berlina protest, w którem oświadczają, że kolonija niemiecka nie da się tam założyć, jeżeli Anglikom przyznano już prawo posiadłości.

— Hrabia Kalnoky naradza się już z Bismarkiem w Warzynie o skłonienie Francyi i Anglii by niedozwalały u siebie schronienia anarchistom.

W Koblencyi miano przyaresztować dwóch obcych oficerów, którzy zdejmowali rysunek z fortecy. Wieść niesie iż to są Francuzi.

W Ottensen na angielskim okręcie „Elisabeth" przyaresztowano kilku majtków anarchistów, przy których znaleziono papiery i gazety socyalistyczne. Oddano ich w ręce Rosyi.

W Baireuth zaniewidział sławny komponista Franciszek Liszt, jak piszą w skutek nadmiernego używania spirituozów i palenia tytoniów. Chce on spędzić ostatnie dni życia w Weimarze.

Rosyja.

Petersburg. Aresztowania o nihilizm podejrzanych osób nie ustają. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się jeden fabrykant świec, z którego piwnicy odkryto podziemny ganek prowadzący pod ulicą, którą wojsko na musztrę i z musztry koniecznie przechodzić musi. Przy jednem aresztowaniu zastrzelono policyanta, a porucznik Wunmann zastrzelił się w chwili gdy go aresztowano. Kilkunastu profesorów akademickich złożono z urzędu, albowiem niedowierzano im przynależnej wierności dla caratu.

— Książe Baryatyński, gwiazda wysokiego towarzystwa w Petersburgu, naczelnik pałacowej cesarskiej straży, został usunięty ze swojego stanowiska i z adjutantury przy carze dla tego, że majątek swój przegrywał w szuleryach.

Francyja.

Paryż. Cholera w Marsylii, Tulonie i w kilku innych pomniejszych miejscowościach jeszcze panuje ale już nie tak silnie jak przedtem.

— Z Algieru wysłano 1500 celnych strzelców do Tonkinu.

— Obydwie izby uchwaliły, ażeby senatorowie i posłowie pewną część swych pensyi z ostatnich 4 miesięcy przeznaczyli na cholerą dotknięte biedne famileje.

Austryja.

Wiedeń. Wzmagają się tu coraz większe podejrzenia, że ostatnie pożary jakie tu zaszły były sprawką anarchistów. Na stacyi ogniowej zauważono człowieka jak przeżynał węże od sikawek, ale niezdołano go ująć. Z Londynu miało przybyć do Wiednia trzech niebezpiecznych anarchistów, którzy mają pomścić śmierć powieszonego Stelmachra, lecz policyja nie może ich wyśledzić.

Wielka Brytania.

Londyn. Ministerstwo wojny zjednało się nareszcie nad planem odsieczy Gordona. Wyprawa tej odsieczy ma wyruszyć w końcu Września w pojedyńczych oddziałach z Wady Halza, a zebrać się w Hanniku, zkąd ma dokonać połączenie się z Gordonem i potem wspólnemi siłami uderzyć na Berber.

Szwajcaryja.

Genf. Sąd kryminalny w Lauzanie zawyrokował „Curchoda" dyrektora banku „Bank Union Bandois" na dwa lata pracy więziennej i utratę praw obywatelskich na 10 lat. Zostało mu albowiem dowiedzione, że na giełdach w Paryżu, Wiedniu i Frankfurcie spekulował pieniędzmi bankowemi, narażając bank na stratę 30 milionów franków a przespekulował 400,000 frank. pieniędzy bankowych.

Ameryka.

Milwaukee. w Czwartek rano przydybano tu znacznego niebezpiecznego ptaszka, który od niejakiego czasu po mieście się wałęsał i różne hotele pod różnemi nazwiskami odwiedzał. Nazywa on się Charles Miller, a na policyi podał się jako Blair. Znaleziono przy nim bilety zastawne na różne rzeczy które już tu pokradł. Wpadł w ręce policyi tym sposobem. Kiedy pan A. W. Whitecomb, pod No 88 przy 6tej ulicy mieszkający, wracał o 2giej w nocy do swego pomieszkania, wyszedł z tegoż spiesznym krokiem jakiś mężczyzna na ulicę. Pan Whitcomb gonił go jeden block, lecz za skrętem w Alley zaprzestał gonitwy, ale zauważył sobie rysy twarzy i całą figurę tak, że mógł policyą dobrze poinformować, która też ptaszka ujęła a Whitecomb owego nocnego gościa w nim poznał.

— Podobnego temuż łotra, pod nazwiskiem F. Talmann, przyaresztowano na dworcu koleji, kiedy kuferek swój odbierał a za którem policya z Madison telegrafowała. U tegoż znaleziono bilet zastawny na zegarek złoty, skradziony przed parę tygodniami z No 339 trzeciej ulicy.

— A za to uciekł inny więzień ze stacyi policyjnej, nazwiskiem Ed. Burns, przez ostatnią tylną celę która dotyka do muru odgraniczającego Alley, w którym uciekinier zrobił wyłom i spuścił się po kołdrach na dół z 15 stopowej wysokości.

— Głupich siać nie trzeba, bo sami się rodzą.

W piątek zgłosił się na policyją niejaki Dell, niemiec, przybyły niedawno z południa do Milwaukee, ażeby mu policya dopomogła do odzyskania 400 dolarów. — A gdzież one się podziały? — Było to tak. — Zapoznał się z nim pewien oszust, który udawał jasnowidzącego i opowiedział mu, że w pewnem miejscu są zachowane 96,000 dolarów, i te można podjąć w pewnej nocy pomiędzy 12ą a 1szą godziną, lecz sprawa ta na rozmaite potrzeby i ceremonije, odklęcia złych duchów i t. p. kosztuje 1,300 dolarów, a on miał tylko 900 dol., więc gdyby Dell te 400 brakujących dołożył, sprawaby poszła jak po mydle i obydwaj w równej części pieniędzmi się podzielą, i będą od razu bogatymi. Dell, który przybył tu po to, ażeby jakimbądź businessem przyjść do majątku wszedł z największą chęcią w spółkę i wręczył owemu jasnowidzącemu żądane 400 dolarów. Skarb ten miał być zakopany na krzyżówce Clyborn i 17tej ulicy. Noc oznaczona nadeszła, Dell z biciem serca, pełen zabobonnych wrażeń, z niemałym strachem na miejsce się stawił, ale kogo nie było — to jasnowidzącego, który się przed nim Knoopem nazwał i z jego 400 dolarami czmychnął. Ten Georg Knoop jest to wyrafinowany oszust i nazywa się właściwie Georg Szmidt a czasem Schmidtler, który uchodził dawniej za cudownego doktora i już nieraz z więcej więzień chleb jadał.

Jeżeli jeszcze na mało kim, to na Dellu sprawdziło się rzeczywiste przysłowie: „Mądry niemiec po szkodzie!"

— Kompanija koleji ulicznych rozpocznie już w tym tygodniu przedłużać koleji z Farwell Ave do Mitchell Heights. Wskutek tego będą i zabudowania tej kompanii przeniesione z Farvell Ave na inne miejsce, a na miejscu tych budynków zamierza kilku Amerykanów urządzić publiczny plac do zabawy.

Po 18tu latach.

w Milwaukee Przed 18 laty skradziono pewnemu do miasta przybyłemu farmerowi 150 dolarów. Wszelkie ówczesne poszukiwania za złodziejem pozostały bez skutku. Teraz atoli, po 18tu latach, złodziej ów umierając wyspowiadał się złego czynu i prawdopodobnie wręczył spowiednikowi niesłusznie przywłaszczone sobie cudze dobro, ku zwróceniu właścicielowi, gdyż pewien kapłan, którego nazwisko się pomija, wywiaduje się za nazwiskiem poszkodowanego. Długie to lata i farmer może już nie żyje, ale przypomni to sobie niezawodnie familija jego lub dawniejsi mieszkańcy przy rogu Reed i Florida ul, gdzie kradzież zaszła, boć zwykle przygoda taka przechodzi przy różnych opowiadaniach z ust do ust, a więc nietrudno być powinno dojść kłębka po nitce, i wrócić poszkodowanym stratę.

Przy tej sposobności niech wolno będzie nam odezwać się: Czy też ów posądzany o podobną niecnotę bonus pastor z Wojciechowa tak samo kiedyś poczuje się do zwrotu krzywdy, jeżeli ją w samej istocie popełnił?. Interesowani powinni o tem baczyć, zapisać w kronikę ku wiecznej pamięci, ażeby chociaż ich dzieciom kiedyś mogła krzywda być wynadgrodzoną, kiedy oni sami teraz wolą hołdować przysłowiu: — „Wielkich złodzieji się puszcza a małych się wiesza."

— W czwartek w nocy zbudził pies swojem szczekaniem panią Prang, mięszkającą pod No194 przy 4 tej ulicy, ze snu. Ubrawszy się pospiesznie wzięła światło w jednę a rewolwer nabity w drugą rękę i puściła się na rewizją pokoji. Wjednem z tychże przy oknie na podwórze wiodącym spostrzegła dwóch mężczyzn, którzy jednak nie czekali spotkania ale pierzchli, zostawiwszy surduty które byli zdjęli i na wschodach w sieni zawiesili. Po tym fancie powinna policya ptaszków wytropić.

Frankfort Ky. Dnia 19go t. m. podnieśli bunt więźniowie domu poprawy naprzeciw dozórcom i zamierzyli wszyscy uciec. Do zmowy tej należało około 50 więźniów, lecz nie wszyscy wzięli udział w bitwie. Z dozórców ranny jest kapitan Johnson w głowę a napastnik jego więzień Wolf ma przestrzeloną nogę. Zanim obywatele z miasta na pomoc nadbiegli udało się już dozórcom więźniów pozamykać, lecz trzech najgorszych z nich uciekło, bo dopadli jadącego farmera zrzucili go z woza, a ujechawszy na tymże 3 mile drogi opuścili takowy i uszli na pieszo.

— Zbiegli więźniowie nazywali się Alzog i Graves. Szeryffi wraz z obywatelstwem dogonili ich w kukurudzy George Cassla za Lexingtonem i wszczęła się teraz strzelanina. Z rąk zbiegów został zabity bardzo poważany farmer Casswell, ale pomścili go obywatele gdyż zastrzelili obydwóch zbiegów.

Chicago. Dnia 13. t. m. przyszło pomiędzy robotnikami z fabryki pieców „Cribbens i Sexton" zktórych jedni należą do Unii i pracę zaprzestali, a drudzy do Unii nie należą i pracują, do krwawego starcia. Na wracających z pracy poczęli najpierw Unioniści sykać, gwizdać, potem wyzywać i kamieniami rzucać, a w reszcie i z rewolweru do nich strzelono. Kamieniem raniono jednego w głowę a kula ugodziła innego w nogę. — Napadniętym cierpliwości już niestało, odwrócili się więc hurmem, a będąc uzbrojeni, dali do napastników ognia, z których niejaki Heft ugodzony w samo serce padł trupem na miejscu. Ilu rannych, i jak, nie piszą. Zajście to pociągnie za sobą jeszcze gorsze skutki.

— W Chicago Ill. obłożono aresztem fabrykę sprężyn i innych wyrobów żelaznych „C. T. Barnum'a." Fabryka ta należała do tej samej firmy w Detroit, która zbankrutowała w zeszłym miesiącu. Wartość fabryki chicagowskiej dochodzi do 40,000 dol.

w Hilsboro Ill. i okolicy pojawiła się cholera pomiędzy nierogacizną. Niektórym farmerom zniszczało już do 100 sztuk świń, w Fayette Co. grassuje tak mocno, że pewnie farmerom na własną potrzeb świń niepozostanie. Wszelkie dotąd zapobieżenia okazały się bezskutecznemi.

Pożary.

— w Bostonie Mass. spalił się stary teatr przy ul. Beach, który obecnie zajmowali kupcy na składy, szkoda wynosi 70,000 dol.

— w Colorado City Tex. zniszczył pożaż kilkanaście pomniejszych domów w wartości 11,000 dol.

— w Erie Pa. w ubiegłą środę powstał ogień w aptece Brookins & Fleming i tak się szybko rozszerzył, że dopiero w kilku godzinach zdołała go straż pożarna opanować, ale tymczasem legła znaczna handlowa część miasta w gruzach ze stratą 200,000 dol.

— w Shaners Pa. powstał o pierwszej godz. w nocy 13 tm. ogień w jednym bloku gdzie sami węglarze mieszkają i pozbawił 14 familij dachu oraz wszelkiego mienia, bo nieszczęśliwi zaledwie z życiem uszli.

— w Nowym Yorku powstał ogień w furnierskiej fabryce Adlera i wyrządził szkody na piętnaście tysięcy dolarów.

— w Cincinnati nawiedził pożar południową część miasta. Zniszczył heblarnię „Hinton & Cole," składy drzewa, stajnie dla bydła koleji „Little Miami", wiele sąsiednich domów mieszkalnych, słupów telegraficznych, z ogólną szkodą przeszło 70,000 dol.

w Grenada Miss. zniszczył pożar najgłówniejszą część miasta, zamieniwszy 78 budynków w gruzy i wyrządziwszy szkody na 300,000 dol.

UKRYTE SKARBY

przez

JANA KANTEGO GREGOROWICZA

(JANKA Z BIELCA.)

A śliczne jego córeczki z dwoma młokosami, zaręczam że wyśmiewają wasze dziatki, ich poczciwość i prostotę, do której się nawet nie umywały.

— To może być, odezwało się kilka głosów, które na próżno poważny Marusiak starał się uspokoić, to może być, bo i dla czegoż tak od nas stronią? Cóż to, czy my nie obywatele? Czy my to nie tacy dobrzy jak każdy inny? Pan Bartłomiej aż się uszczypał z radości, i mrugając okiem, mówił dalej:

— Wam, panowie obywatele, trzeba nie takiego jak on nauczyciela; trzeba nie tylko żeby uczył dzieci, ale i bronił was przed nadużyciem burmistrza. Jego zaś nauka, Panie odpuść, ni do chleba ni do roli. Gada szalki opałki, o królach i wojewodach, o Turkach i Tatarach, a co dzieciom z tego przyjdzie? Niech one znają dobrze naszę religiją katolicką, niech umieją pisać i czytać, niech umieją się bronić przed gwałtem i nadużyciem, to dopiero z nauki odniosą pożytek. Dzieci biegną ochotnie do szkoły, bo im gada historyjki i dykteryjki, ale jak was szanować jako swojich ojców, jak was bać się i słuchać, o tem i słówka nie piśnie, bo pragnie siebie wyżej od was postawić i zabrać ich serca dla siebie tylko samego. A czy to uczciwie?

— Jużcić co prawda, to prawda, odezwało się znowu kilka głosów, a gdy poczciwy Marusiak chciał mówić w obronie swego dawnego towarzysza, przerwano mu natychmiast, dowodząc, że pan Bartłomiej mówi mądrze i we wszystkim ma słuszność za sobą.

— Panie tego, odezwał się Kulecki, mieszczanin usadzisty i krępy jak beczka od kapusty, obcierając skroploną potem łysinę, panie tego, za mojego dzieciństwa, to nas kijem do szkoły nagnać trudno było, bo panie tego, nauczyciel rózgi z nas nie zdejmował, trzymał w ryzie i co słowem nie wepchnął w głowę, to wpakował rózgą, albo batem, panie tego, jak się udało.

Nauka to nie zabawka, a dzieci nasze wyraźnie bawią się w szkole, a nie uczą i dla tego tak spieszą do niej ochotnie, czego dawniej, panie tego, nie bywało. Może kapitan panie tego... jak to mówią, panie tego ... i Kulecki, nie mogąc się jakoś wyjęzyczyć, powtarzał ciągle ulubione swoje przysłowie, szukając wyrazów na przedstawienie krążącej mu po głowie myśli, coraz więcej niecierpliwiąc się i motając, sąsiedzi jego zaczęli nieznacznie uśmiechać się, Bartłomiej mrógał okiem, jakby mu wypaść chciało z oprawy, co zobaczywszy brat niefortunnego mówcy, Piotr Kulecki, syknął, splunął i rzekł prędko, jakby wyrazem gonił każdy wymówiony wyraz:

Porzućcie, panie bracie, wasze panie tego, a mowa pójdzie wam gładziej i koniec. Ja ta nie mam w mówieniu żadnych przyczepek, a u was zawsze panie tego i koniec.

Wdanie się to pana Piotra z nowem przysłowkiem, karcącym niby przyzwyczajenie braterskie, wywołało ogólne rozweselenie, łatwo mogące przemienić się w sprzeczkę, czego lękając się Bartłomiej rzekł:

— Przyczepki w mowie, to fraszka, trafiają się różnie między ludźmi, więc wyśmiewać ich nie wypada, zwłaszcza że pan Kulecki o szkole mówił bardzo rozsądnie. Ale tu jest ważniejsza sprawa, obrona przed burmistrzem całego obywatelstwa czerskiego, a kapitan jest z nim za panie brat, z obywatelstwem żadnej nie ma przyjaźni, tylko z nim przestaje, z nim rozgaduje się i z nim zawsze prowadzi się pod rękę. Ja nie takim byłem, ja zawsze stawałem po miejskiej stronie, to też mnie wygryzł, a nauczycielstwo razem z panem Strumiszem oddał takiemu kalece, niedołędze jak kapitan, choć pragnęliście wszyscy mnie na szkole osadzić. A czy to uczciwie tak was za nos wodzić? Czy to panowie mieszczanie nie macie rozumu, żeby dać sobie przewodzić każdemu, co mu się spodoba? Czy to lada przybłęda z końca świata będzie lepszym od was?

— To prawda! wrzasnął Kulecki gniewnie, ja panie tego, prosiłem o zwolnienie z podwody, a jednak musiałem podyrdać za wojskiem, choć pana Marusiaka uwolnił panie tego.

— Bo mi koń był chory na nogę, a wasze były zdrowe, odezwał się Marusiak, to jakże miałem jechać?

— Znacie się z burmistrzem i koniec, mruknął Piotr Kulecki, my tam żadnej folgi nie znamy. Po co to ludziom darmo oczy tumanić?

— A bojcie się Boga....

— Dajcie pokój, panie tego, znamy my się na farbowańcach i dla tego rzeknę wam panowie bracia i obywatele, że kapitana ze św. Janem odprawić panie tego, a przyjąć panie tego, pana Bartłomieja Kruka, żeby był naszym panie tego, jak się nazywa, panie tego....

— Obrońcą, dołożył Bartłomiej.

— Otóż to, obrońcą panie tego, i opiekunem.

— Nie tak spiesznie panie bracie, bo co nagle, to po djable i koniec.

Pan Bartłomiej co najwięcej lękał się odłożenia sprawy na później, aż drgnął jak ukłuty, ale według zwyczaju, póty się kręcił i wiercił, potakiwał, pochlebiał, objaśniał, wykręcał, czasem upartemu przyciął, z czego najwięcej dostało się Piotrowi Kuleckiemu, aż wreszcie zgodzono się na to, by jutro zaraz gromadnie oświadczyć kapitanowi, że go dłużej nie chcą mieć nauczycielem, a na jego mejsce przeznaczają pana Bartłomieja. Zgoda zaś pod tym względem, oprócz kilku głosów, była prawie jednomyślna i Marusiakowi, jako obrońcy kapitana, nie dano nawet mówić, a z Piotrem Kuleckim, pogniewanym na Bartłomieja, prawie się ogólnie pokłócono.

— Bardzo dobrze postanowiliście, odezwał się w końcu narady Bartłomiej, patrzcie na kapitana, jak się wlecze drogą, niby dziad proszony. Siły w nim i życia za grosz nawet nie ma, jak więc umrze, to i pochowek na waszej będzie głowie i opieka nad żoną i sierotami. A wam co po tym? Czy to Czersk szpital albo dom przytułku?

— Prawda, prawda, potwierdzono, u nas i tak nie ma zbytku, więc do podziału nic nie zostaje.

Bartłomiej uśmiechnął się, zatarł ręce, zamrugał okiem i pomyślał w sobie: Będę więc nauczycielem, ożenię się z Baluczaką, zostanę najbogatszym mieszczaninem, później nawet burmistrzem, bo tych osłów poprowadzę jak zechcę, i przecie raz wypłynę na wierzch.

W świetnych tych nadziejach, co mu migiem przebiegały w głowie, ani razu jednak nie pomyślał, co zrobi z sobą biedny kapitan? Z czego dalej utrzyma siebie, żonę i dzieci? pod jakim dachem ukryje głowę, którą śmiało nadstawiał w obronie całego kraju? Patrząc tylko na własną korzyść, rojąc świetne nadzieje przyszłości, dosyć nawet łatwo mogące się wypełnić, cieszył się nie tylko swojem powodzeniem ale i przerażeniem kapitana, jakiego dozna, dowiedziawszy się o swym uwolnieniu. Jedyny to bowiem był zarobek biednego żołnierza, na który pracując sumiennie i gorliwie, spodziewał się posiadać go przez cały swój żywot.

Kapitan tymczasem nie domyślając się troski, jaka go miała spotkać, posuwał się wolno za gwarzącą młodzieżą, radując się jej swobodą i niewinnym ciągle przekamarzaniem. Na paręset kroków przed miastem, zobaczywszy Ojca Janka Strumisza chodzącego pomiędzy polankami żyta, skręcił w pole ku niemu, zalecając dzieciom powrót do domu.

Spotkanie przyjaciół.

Strumisz Michał, którego kapitan ujrzał chodzącego pomiędzy polankami, był właścicielem kilkunasto-włókowego folwarku Tatary, tuż przy mieście położonego. Oprócz zasobnego gospodarstwa, zaopatrzonego we wszystko dostatnio, powiadano że u pana Michała znajdzie się niejeden talar z dawnych przechowany oszczędności, do których co rok nowy dodatek przydawał. O ile to było prawdą, trudno odgadnąć, dość że uchodził zawsze za zamożnego gospodarza, za dobrego rolnika i uczciwego człowieka.

Miał żonę, którą serdecznie kochał, jednego syna, bardzo zacnego młodzieńca, poprzyjaźnionego z synem kapitana, i widoczne błogosławieństwo w pracy swej rolnej, bo oprócz klęsk ogólnych, niepodobnych do uniknienia, gospodarka wiodła mu się wcale nieźle. Mimo tego stękał i kwiękał całe życie, wszystkiego się obawiał, wiecznie coś złego przewidywał, że na prawdę był męczennikiem, biorącym siebie samowolnie na codzienne prawie tortury. W równym wieku z kapitanem, razem z nim w jednej szkole uczył się, i razem po świecie bojował, później zaś zrujnowanego ze szczętem przyjaciela ściągnął do Czerska i wyrobił mu posadę nauczyciela, nie bardzo wprawdzie zyskowną, ale chroniącą od ostatecznej nędzy i niedostatku. Zobaczywszy zbliżającego się dawnego towarzysza, podszedł ku niemu i z zimną kwaśną miną jakby po zażyciu lekarstwa, rzekł:

— Wyszedłem w pole umyślnie mój Stefanie, żeby przypatrzeć się oziminie. Pakazuje się pięknie, ziarno dosyć pełne, ale cóż z tego, od dwóch tygodni nie ma deszczu, to pewno przyjdą burze, grady, zawieruchy, i wszystko na pniu poniszczą. Oj! nieszczęście, nieszczęście.

— Ha! Boża wola mój Michale, ale po cóż tak źle przewidywać?

— U ciebie tylko są to zawsze przewidywania,

Morderstwa i inne nieszczęśliwe przygody.

— w Bellville Ill. odebrał sobie farmer Christian Haas życie wystrzałem z rewolweru.

— St. Louis Mo. Na kolei Kansasko Texańskiej w parowie pomiędzy Austin i Stoutville zderzyły się dwa pociągi towarowe, przez co zgruchotało się kilka wozów, zabił się palacz, poranił maszynista i cały transport bydla uległ zniszczeniu.

— w Fanfula Ark. zastrzelił T. Lindsay bandytę rabusiów T. Griffina, kiedy tenże w nocy do jego składu się wdzierał.

— W pobliżu N. Buffalo wykoleił się pociąg towarowy kolei „Lackawana", przy czem stracił życie palacz Leonard a maszynista ocalił zeskoczywszy dość wcześnie z parowozu.

— Na farmie pod South Perry O. spaliło się troje dzieci, niżej 10 lat starych, w pustej stodole, dokąd poszli by mogli niepostrzeżenie cygara palić.

— w Fontain City pokłócił się farmer Wm. Kurt z Jasprem Keller o bydło, i w tej kłótni zastrzelił Kurt Kellera. Mordercę aresztowano, ale grozi mu od innych farmerów sąd doraźny.

— w Lake View przy Chicago zastrzelił presbyteryański pastor swoją żonę, a potem palnął i sobie w mózgownicę, co go także prawdopodobnie o śmierć przyprawi.

— w Eagle Ko. zastrzelił niejakiś J. Daniels swoją żonę, córkę a potem sam siebie.

— w Springfield Ill. wszedł niejaki Perkins, niedawno z domu waryatów uwolniony, na wóz, na którym trzech farmerów jechało, objął jednego niby z radości za szyję i przerznął mu takową, drugiemu tylko poderznął, a trzeci zdołał zeskoczyć i uciec. Dwaj pierwsi po odebranych razach runęli z woza a waryat podciął konie i uszedł, lecz gromada ludzi goni za nim.

— w Granit Falls Minn. bawiło się dwoje ludzi Robert Knight i Wm Smith dynamitowym ładunkiem, chcąc dojść sposobu robienia i siły jego, w tem ładunek explodował, jednego zabił na miejscu a drugiego ciężko poranił.

— w Pimliko w Anglii spalił się handel kapeluszy Abrahama. Właściciel sam i troje jego pokrewnych ludzi znalazło także śmierć w płomieniach.

— Jowa City Ja. Dnia 13 tm. wrzało całe miasto wielkiem zaburzeniem i obawą o najgorsze zajścia. Powodem do tego było to, że w sąsiedztwie miasta przed sędzią wiejskim odbywał się proces naprzeciw dwom tutejszym piwowarom o przestąpienie prawa wstrzemięźliwości. Podczas toku rozpraw naszło około 200 osób bióro sędziego, wyprowadzili adwokata wstrzemięźliwców przed dom, obnażyli go z rzeczy i osmolili. Potem chcieli sobie tak samo postąpić z głównym świadkiem wstrzemięźliwców, a może byliby i tego i tego powiesili nawet, lecz policya temu zapobiegła. Świadek ów, nazwiskiem Swafford pochodził z Jowa City, więc pospólstwo aż tu go doścignęło i nieźle sponiewierało, zanim policya go obroniła.

Chcą zapłacić, a więc pewni.

Jestem czytelnikiem „Zgody", za p. J, M. który jest obecnie w złem położeniu że zapłacić nie może, ale zapłaci, ja posyłam $ 1.00, a proszę mojego wspólnika uwolnić od Czarnej Książki.

J. S.... z D....

„Zgodę" odbieram regularnie i odbierać pragnę, żem dłużny wyznaję, jak tylko będę mógł prześlę. Nie dziw się Pan temu że ja mógłbym regularniej płacić od innych.

K. K. K.... z G w T..

Proszę mi przebaczyć, że tak długo nieodesłałem za gazetę, bom się musiał okupić i budować, przed rokiem odeszlę wszystek mój dług z podziękowaniem.

J. N.... z M....

Przepraszam iż z należytości się nie uiściłem i jeszcze uiścić nie mogę, gazetę odbieram regularnie i proszę o dalsze przysyłanie, a pod słowem honoru odeślę w krótce.

J. B. G.... z N...

Korespondencyje.

Wilkes Barre Pa. 8 Sierpnia 1884 r.

O Związku.

Zechce Szanowna Redakcya „Zgody" umieścić te kilka słów jakie podaję do Rodaków.

Nie raz ale kilkakrotnie już Redakcya „Zgody" zachęcała Polskie Towarzystwa i pojydyńcze osoby, aby przystępowały do Związku Narodowego Polskiego, ale pomimo najzdrowszej rady, bardzo mała liczba polaków, ojców familij i pojedynaków, wstąpiła do Związku. Może to jedynie pochodzi z tego, że nie są dostatecznie obznajmieni z celami Związku, a ci Rodacy, którzy rozumieją cele Związku nie starają się o to, aby zachęcać Towarzystwa i pojedyńcze osoby aby przystępowały do takowego. Jestem członkiem Związku i postradałem żonę mieszkając jeszcze w Philadelphii i w tych dniach dostałem wypłacone 200 dol. pośmiertnego, za co wszystkim członkom Związku posyłam „Bóg zapłać!" A teraz radzę wszystkim Towarzystwom i pojedyńczym osobom, zamieszkałym w Shamokin, Mt. Carmel, Shenandoah, Nanticoke i okolicach tych miast aby wstępowały do Związku Narodowego Polskiego, gdyż przez śmierć męża, żony lub samotnego, można podźwignąć się z krytycznego położenia, a tem bardziej, że czem większa liczba członków tem większa suma odbiera się pośmiertnego.

Spodziewając się że ci którzy jeszcze nie należą do Związku usłuchają mojej rady a żałować nie będą, pozdrawiam i pozostaję dobrze życzącym rodakiem.

Józef Czernik.

O niektórych własnościach zmysłów ludzkich.

Wielu ludzi nie uznaje nadzwyczajnych rzeczy za prawdziwe z tego powodu, iż to przechodzi granicę ich pojęcia. Pewne narody i indywidua posiadają zdolności, które dla innych są ukryte i czasem dopiero po upływie całych wieków na jaw wychodzą. Byli ludzie, którzy do wiary niepodobne rzeczy wykonywali; nie mówię tu o cudach, gdyż te nie mają przyczyny w naturze ludzkiej, ale o rzeczach na pozór niepodobnych do zrozumienia, a jednak naturalnych. Niektórzy potrafią naśladować głosy zwierząt i ptaków.

W roku 1847ym dawali przedstawienia czterech węgierskich śpiewaków, którzy naśladowaniem głosu różnych instrumentów muzycznych u wszystkich ogromny podziw wzbudzali.

Richard w dziele swem „Theorie des Songes" powiada, iż widział dobrego mimika, który znakomicie udawać umiał zachwyt. Wyraz jego twarzy zmieniał się do niepoznania, zmysły utracały stopniowo swą władzę, na całem jego ciele widzieć było można pewien szczególny ruch z dołu do góry, tak jakby się z ziemi chciał podnosić. Wreszcie zdawało się, że dusza z niego już ulatuje — na nogach ledwie się mógł utrzymać. Gdy skończył przedstawienie, tak był znużony, że niezupełnie widział i słyszał.

Inni znowu mają niezwykle zaostrzone zmysły, jak np. ów Hotentota, który widział głowę gazeli ukrytą w trawie w odległości więcej niż 1000 metrów (przeszło pół mili angielskiej). Niektórzy potrafią długi czas żyć bez pożywienia, inni znowu popadają w niezwykle długi sen.

Jeżeli tedy niektórzy ludzie mogą czynić spostrzeżenia innym niedostępne, np. rozróżniać najlżejsze odcienia tonów, widzieć nadzwyczaj słabo oświetlone przedmioty, dostrzegać głęboko w ziemi ukryte pokłady metali i żyły wód, odczuwać choroby drugich albo obdarzeni osobliwszemi zdolnościami działać rzeczy innym niemożliwe i podług zwykłych praw natury i życia wyjaśnić się nie dające, tłómaczyć sobie możemy tem, iż ludzie ci obdarzeni są niektórymi bardzo doskonałymi zmysłami. W celu lepszego zrozumienia rzeczy podam kilka przykładów.

Anna Gerbero z Piemontu podług twierdzenia Rolanda i Galla żyła przez 32 miesiące i 11 dni przed śmiercią nie przyjmując żadnego pokarmu. Przy sekcyi zwłok okazało się, iż miała zwężone kiszki.

W Grudniu roku 1869go czytano o „poszczącej dziewicy z Wales", protestantce, która przez 2½ lata żyła również bez pokarmu.

O długich chorobliwych snach mamy także liczne przykłady.

Dziennik francuzki z roku 1869go („Petit Journal") donosił o człowieku, który w szpitalu w oddziale dla umysłowo chorych w Bicetre spał bez przerwy przez 6 miesięcy. Oddech miał zupełnie spokojny i regularny, a najsilniejszymi środkami, nawet biciem rózgami nie zdołano go obudzić. Letarg taki, mający bez wątpienia przyczynę w pewnego rodzaju cierpieniu mózgu, nie da się niczem usunąć, potrzeba tedy czekać, póki chory sam się nie ocknie. Że ludzie tacy podczas snu nie przyjmują pożywienia, samo się przez się rozumie.

Cabanis w dziełku swem: „De l'influence des maladies sur la formation des idees et des affections morales" czyni uwagę, że zmysły ludzkie w niektórych exaltycznych i konwulsyjnych chorobach, szczególnie u kobiet, bywają nadzwyczajnie czułe. Osoby chorobami temi dotknięte rozróżniają mikroskopijne przedmioty i widzą drogę wśród ciemnej nocy zupełnie wyraźnie, mogą iść za śladem człowieka jak najlepszy pies gończy i środki lecznicze z instynktowną pewnością dobierać.

W pierwszym roczniku Akad. Umiej. przyrod. z roku 1660go jest wzmianka o pewnym uczonym, którego pęknięta struna uderzyła w oko. Skutkiem tego nabrało ono takiej czułości, iż w nocy rozróżnić mógł rysy malowideł, litery itd. Światła jednak oko to znosić bardzo nie mogło.

Pewna panienka widziała w nocy na cmentarzu nad grobami świeżymi światła. Nie były to jasne płomienia, ale gęste świecące pary.

Calmet twierdzi, iż pewna dziewczyna, nazwiskiem Maryja Bucaijle, miała tak dobry słuch, iż słyszała głosy ludzkie z nadzwyczaj wielkiej odległości.

Eckartshausen mówi o pewnym człowieku, mającym tak czułe powonienie (na które szczególnie zapach krwi bardzo gwałtownie oddziaływał), że zaraz przy wejściu do pokoju mógł rozpoznać rzeźnika, myśliwego, mordercę i każdego, który cokolwiek z krwią miał do czynienia; odróżnić umiał bardzo dobrze zapach krwi ludzkiej od zwierzęcej. Mógł nawet, nie widząc ludzi, wskazać miejsce, na którem siedzieli i których rzeczy się dotykali.

Jeneralny dyrektor szpitali niemieckich Ross miał niezwykle wydoskonalone czucie; mógł poznać, jeżeli kto przed pół godziną i dłużej siedział na krześle. — Przyszedłszy pewnego wieczora do swego przyjaciela, odgadł, że człowiek, którego u niego zastał, pochodził z dalekich stron i po południu tegoż dnia znużył się bardzo mozolnymi rachunkami. Rozpoznawał on wszystkie cierpienia drugich, nawet najmniejszą febrę, która w mózgu człowieka podczas myślenia jest czynną. Na ulicy musiał daleko wymijać przechodniów, szczególnie chorowitych, gdyż obecność ich w pobliżu przykre wrażenie na niego robiła. W jego oczach cała ziemia była jednym wielkim szpitalem.

Podaćbym mógł jeszcze setki innych przykładów, atoli te wystarczą do zrozumienia, iż niejeden o wydoskonalonych zmysłach działać może takie rzeczy, które dla innych są niezrozumiałe i niemożliwe do wykonania.

W. Samota.

Rozmaitości.

— O procesie Kraszewskiego i Hentscha wydał świeżo p. S. Werner, redaktor Lipskiej Gazety sądowej, osobną broszurkę, przedstawiającą na 74 stronicach gęstego druku cały przebieg tej sprawy, według zapisków stenograficznych. Na czele broszury, kosztującej tylko 50. fenigów, umieszczony jest portret Kraszewskiego i krótki życiorys znakomitego ziomka naszego, skreślony w tonie dosyć sympatycznym.

— Pomysł założenia japońskiej kolonii pod Berlinem, w której osiąść ma czterdziestu kilku rzemieślników japońskich, wkrótce zostanie urzeczywistniony. Osada zbudowana, będzie zupełnie w stylu krainy mikadów, z odpowiednimi warstatami, w których rzemieślnicy wykonywać mają swe wyroby ze surowych materyałów japońskich, w oczach publiczności. Są między nimi złotnicy, emialierzy, malarze, ceranicy, lakiernicy, tkacze, słowem przedstawiciele tych wszystkich gałęzi przemysłów którymi celuje Azya wschodnia; widowisko więc będzie zarówno ciekawe, jak pouczające.

Według ostatniego spisu ludności znajduje się w Londynie drukarzy 26,226, między którymi żeńskich 2379, litografów (kobiet tylko 26); 296 miedzio i stalorzytników (kobiet 8); 1722 pisarzy doktorów i dziennikarzy (kobiet 257) 1,016, reporterów i stenografów (kobiet 10.

— Album zabytków z epoki króla Jana III. wydane świeżo w Krakowie, obejmuje 41. tablic fotodrukowych in folio, z tekstem F. Kluczyńskiego i innych. Cena wspaniałej tej pamiątki wynosi 16 złr. ($7.00).

Wystawa wszechświatowa w Antwerpii, pod protektoratem króla Leopolda II, ma być otwartą w maju 1885. r. Oprócz głównego oddziału handlu i marynarki, obejmować ona będzie także dzieła sztuki, o których dostarczenie rozesłano już wezwania do artystów wszelkich narodowości w osobnym dziale, organizatorowie wystawy przedstawić zamierzają najnowsze wynalazki i ulepszenia w zastósowaniu elektryczności. Dotychczas Anglia, Francya, Niemcy, Holandya, Włochy, Austrya, Portugalia, Hiszpania, Rosya, Szwajcarya, i niektóre Stany Ameryki przyrzekły swoje współdziałanie. —

— Posąg wolności, który w stuletnią rocznicę niepodległości Stanów stanąć ma w porcie nowojorskim, wykończony już został w pracowniach Gauthiera w Paryżu. Jestto niewątpliwie największe dzieło rzeźbiarskie na świecie, ma bowiem od stóp od ciemienia posągu 35, a do końca wyciągniętej ręki, trzymającej pochodnię, 46 metrów wysokości. W pochodni, po ustawieniu figury, umieszczona będzie wielka lampa elektryczna. Prawa stopa ma długości 5 metrów, a palec wskazujący 2 metry. We wnętrzu schody prowadzą aż do głowy, tworzącej dość obszreny gabinecik. W podniesionej do góry ręce strome, lecz dostateczne dla jednej osoby schódki wiodą do pochodni, otoczonej galezryjką ochronną. Całość składa się z płyt miedzianych, nitowanych i waży 200,000 kilkogranów. Nad ustawieniem i ostatecznem spojeniem pojedyńczych części posągu 40 robotników pracować będzie co najmniej przez 14 miesięcy. —

— Dotychczas pociągi kolejowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki miały pierwszeństwo co się tyczy wygody publiczności przed wszystkimi innymi; zdaje się jednak, że w krótkim czasie Europa nas wyprzedzi. Dowiadujemy się bowiem z gazet europejskich, iż tak znany pociąg błyskawiczny, mający kursować pomiędzy Lizboną, Berlinem a Petersburgiem, przedstawia dla podróżnych szczyt wygody i komfortu. Składa się on z wagonów salonowego, sypialnego i restauracyjnego (co jest i w naszych pociągach). Salon (u nas nazywają parlor) podłogę całą pokrytą ma kosztownymi kobiercami, wykwitne sprzęty, zwierciadła, obrazy i miękkie otomany. Sypialnia, oprócz dwudziestu kajutek z posłaniami, zawiera łazienkę z natryskami ciepłymi i zimnymi, biblioteczkę podróżną i wszystkie ważniejsze pisma czasowe stolic europejskich. W restauracyi wreszcie jadłospis obejmuje ulubione potrawy i napoje różnych narodów. Pociąg błyskawiczny przestrzeń między Lizboną a Petersburgiem przebiegnie w 92 godzin, co, w porównaniu z najszybszymi dotychczas pociągami, zapewnia całą dobę oszczędności na czasie. Widzimy więc, że nie tylko pociąg ten dorównywa, ale nawet w wielu względach przewyższa pociągi amerykańskie.

— W Neuenburgu w Szwajcaryi zawiązało się towarzystwo międzynarodowe, mające na celu uchronienie młodych dziewcząt, pracujących same na siebie od nędzy i zepsucia. Każda taka pracownica otrzymuje książeczkę z nazwiskiem swojem i damy, która książeczkę wydała, w razie więc potrzeby o pomoc do niej zwrócić się może. Na przypadek wydalenia się młodej dziewczyny do innego miasta lub za granicę, czy jako robotnica fabryczna, czy w charakterze pomocnicy w jakim zakładzie kupieckim, wychowawczym, i. t. p. wpisują się do jej książeczki adresy dam lub towarzystw filialnych, które w miejscu przeznaczenia udzielą jej opieki niewieściej i rady. Działalność towarzystwa neuenburskiego podobno w skutkach swoich nader okazuje się zbawienną.

— Tygodnik madrycki „La Illustration Espaniola" donosi, że niedawno zmarł w Sewilli rodak nasz Franciszek Magnuski, snycerz, którego prace odznaczyły się niepospolitą wartością artystyczną.

— Opinia publiczna, jakto łatwo było przewidzieć, stanowczo przechyla się na stronę sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Polski. Jedno z pism krakowskich zebrało już na ten cel w ciągu dni kilku przeszło 700 złr. Prócz tego dr. Czerwiński kierownik zakładu leczniczego w Steinerhofie, przesłał na ręce prezydenta m. Krakowa, dra Wajgla oświadczenie, że jeżeli nie ma jeszcze dostatecznego funduszu na przewiezienie drogich nam szczątków w roku bieżącym do Krakowa, w takim razie on sam obowiązuje się całkowity koszt tego aktu pietyzmu narodowego z własnych ponieść funduszów.

Kopalnie złota. W zajętej przez Francuzów prowincyi Tonkińskiej w Azyi znaleziono bogate pokłady złota, tak że w niektórych miejscach należy tylko odkryć pierwszą warstwę ziemi, by się dostać do pokładów piasku zawierającego w sobie złoto.

Wyzyskiwanie tych pokładów złota było dotąd niedostępnem dla Europejczyków i spoczywało wyłącznie w ręku Chińczyków; obecnie będą prawdopodobnie Francuzi sami wydobywać ten drogi kruszec.

Ile mamy włosów na głowie? Pewien angielski lekarz obliczył, że na dobrze porosłej głowie zdrowego człowieka znajduje się 127,920 włosów. Nie liczył on wszystkich włosów z osobna, lecz wymierzył czaszkę na cale kwadratowe, policzył włosy na jednym calu kwadratowym i znalazł ich 1065, a że czaszka cała wynosiła 120 cali kwadratowych, więc wszystkich włosów na niej być powinno 120 razy 1065, co czyni 127,920.

Lista abonentów, którzy zapłacili za gazetę.

A. Sawicki	$ 1,00
F. Piszczek	2,00
Wal. Meller	1,00
L. Szczypczyński	1,00
Ks. Chowaniec	2,00
J. Adamczak	2,00
T. Strożyński	2,00
Mysłowiecki	2,00
J. Lyda	2,00
Dominiczak	2,00
J. Petlewski	2,00
M. Antkowiak	1,00
A. Szczepański	2,00

Uwolnienie.

Zecera **Cycmaniaka** zwolniliśmy z pracy dla tego, że puszczał w świat oszczerstwa na nas i na inne osoby z zarządu, co oddziaływało z niekorzyścią dla rozwoju pisma i związku.

Redakcya.

Uczeń.

Chłopiec, który umie dobrze pisać i czytać po polsku, a chciałby się uczyć zecerstwa, może się zgłosić do Redakcyi „Zgody" w Milwaukee.

Zmiana pociągów

na linii kolei

Chicago, Milwaukee & St. Paul

od 28go Kwietnia.

Z Milwaukee odchodzą o godzinie:		Do Chicago przychodzą o godzinie:	
7 36 rano	dziennie z wyjąt.	Niedzieli	10 30 rano
11	,,	,,	2 po poł.
1 po poł.	,,	,,	4
4	,,	,,	7 wiecz.
7 wiecz.	,,	,,	9 45
4 rano	**dziennie**		7 rano.

Z Chicago odchodzą o godzinie:		Do Milwaukee przychodzą o godzinie:	
8 rano	dziennie z wyjątk.	Niedz.	11 rano
10 30	,,	,,	1 30 po pł.
11 30	,,	,,	2 20
3 po poł.	,,	,,	6 wiecz.
5	,,	,,	8
9 wiecz.	**dziennie**		11 59 wiecz.

NA JESIEŃ I ZIMĘ

Na zbliżającą się porę jesienną i zimową mamy już w pracy piękny wybór wierzchnich surdutów, jako też inne ubiory dla panów i chłopców, z czego się wytworzy nieporównany wybór w naszym składzie. Przypominamy się naszym przyjaciołom i spodziewamy się że oni o nas nie zapomną i zawczasu zakupna porobią.

BRACIA ZIMMERMANN

Skład ubiorów męzkich i chłopczęcych.

No. 384 E. Water ulicy.

W naszym składzie w stronie południowej,

przy narożniku

Grove ulicy i National Ave.

utrzymujemy oprócz ubiorów także kapelusze, czapki i inne przybory ubiorowe.

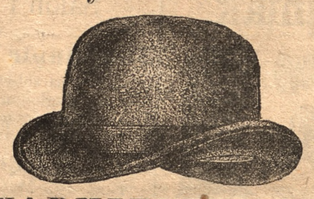

NADMIENIENIE.

Wszystkim tym, którzy chcą ubiory zamówić, a mieszkają po za miastem, posełamy bezpłatnie miarę z wskazówką jak się takowa bierze, i cennik na rzeczy. Należy adresować do:

Bracia Zimmermann.

384 E. Water Str **Milwaukee Wis.**

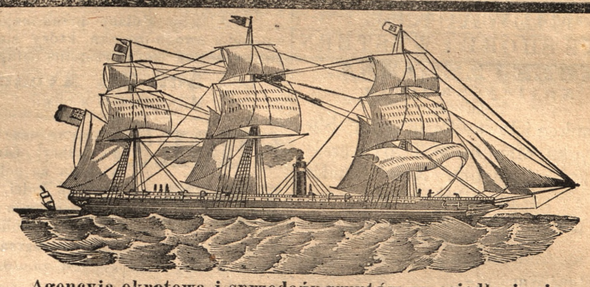

Agencyja okrętowa i sprzedaży gruntów na osiedlenie się.

Rodacy którzy chcecie sprowadzić swoich pokrewnych z Europy, lub sami tam dotąd się przedostać, — i ci co życzą sobie zakupić ziemię na własne osiedlenie się, mogą się zgłosić do mnie po bliższa informacją.

M. Kucera

186 West 12th Str. Chicago Il.

NORDDEUTSCHER LLOYD

BREMEN UND NEW-YORK!

Regularna przeprawa parowcami

przez SOUTHAMPTON

pięknemi okrętami pocztowemi, unoszącemi 7000 tonów z siłą 8000 koni.

Eider	**Ems**	**Werra**
Elbe	**Fulda**	**Neckar**
Rhein	**Main**	**Donau**
Salier	**Habsburg**	**Oder**
	Gen. Werder.	

Okręta te odpływają w następujące dnie:

Z **Bremen** w każdą Środę i Sobotę.

Z **Nowego Jorku** w każdą Środę i Sobotę.

Podróż z Nowego Jorku do Bremen trwa dni 9. Pasażerowie przybywają temi okrętami prędzej do Europy, niż innemi.

Ceny Podróży.

Z Nowego Jorku:		Z Bremen:
1sza kajuta w Środę	**$ 100—150**	**$ 120,00**
w Sobotę	**$ 75**	**$ 95,00**
2ga kajuta w Środę	**$ 60**	**$ 72,00**
w Sobotę	**$ 50**	**$ 60,00**
Międzypokład w Środę	**$ 20**	**$ 20,50**
w Sobotę	**$ 20**	**$ 18,00**

Do Bremen i napowrót:

w Sobotę.

1sza kajuta	**$ 145**
2ga kajuta	**$ 90**
Międzypokład	**$ 38**

Dzieci niżej lat 12tu płacą połowę, niżej roku są wolne.

Przy kartach wykupionych dla krewnych, którzy przez Bremen do Nowego Jorku przybyć mają, uważać należy na to, by nosiły napis **Północno-niemiecki Lloyd,** jedyna prosta linia przez Bremen i Nowy Jork.

OELRICHS & CO.,

Nr. 2. Bowling Green, New York.

Albo do następujących agentów w Milwaukee:

I. Wendziński, 465 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
L. Auer & Co., 2giej Wardy bank.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
Nr. **H. Classenius & Co.,** jeneralny agent 2 S. Clark ul. w Chicago.

HOTEL POLSKO-LITEWSKI.

Handel

Win wszelkiego gatunku.
Piwo bawarskie.
Likiery importowane.

Wszystko po najniższych cenach, a przytem smaczne przekąski utrzymuje i Szanownej Publiczności Polskiej i Litewskiej poleca

Józef Linzy,

w Girardville Schuylkill Co. Pa.

8. 13. 84.

Wymiana farmy na posiadłość w mieście.

Niżej podpisany mam 160 akrów dobrej ziemi na gospodarstwo porosłej drzewem, w powiecie Marathon w Wisconsinie w pobliżu Wausau, i tę chce zamienić na dom i lot w Milwaukee. Zgłoście się do mnie

Henryk Herman

97 Wiskonsin str. Milwaukee Wis.

Wyprzedarz.

Szanawnej Publiczndści Polskiej donoszę, że chce zwinąć moją Grocernię, dla tego urządziłem ogólną wyprzedaż wszystkich moich towarów groceryjnych, a więc może każdy nabyć z tego co mu się będzie widziało po najtańszej cenie.

Wyprzedaż ta rozpoczęła się z dniem dzisiejszym, to jest w środę 13 tm. i trwać będzie przez następne dnie aż wszystko zostanie wyprzedane. Spieszcie się kto chce co tanio i dobrze kupić.

Józef Cichocki

575 Maple i 6ta Ave.

a jednak myśleć o nich trzeba. Dziś dwom owcom spuchły łby i obie zdechły, to nie mamże się lękać o całą gromadę? Pewno jakaś choroba, a jeżeli przyjdzie jeszcze pomór na bydło, to wyjdę na biedaka, ostatniego nędzarza.... Przy tych słowach pan Michał o mało się nie rozpłakał, kapitan westchnął, i siadając na miedzy, rzekł:

— Ha! mój Michale, woli Bożej nie odmienisz, choćby padło na ciebic takie nieszczęście, toć ziemi nikt ci nie weźmie, i sprzedawszy folwark jeszcze się z największej biedy będziesz mógł wykaraskać.

— Kto go wtedy kupi, kiedy będzie zniszczony? odrzekł pan Michał już na wpół prawie z płaczem, a choćby i znalazł się ochotnik, to chciałby kupić na wpgł darmo, bo ludzie zawsze pragną korzystać z cudzego nieszczęścia. To wtenczas cóż mi zostanie?

— Nie wiele zapewne, odrzekł kapitan, widząc że przyjaciel czeka odpowiedzi; ale czasem bywa gorzej.

— Gorzej, gorzej, a cóż może być już gorszego! zapytał pan Michał z największym przestrachem.

— O! z Bożej woli bywa czasem gorzej, odrzekł spokojnie kapitan, czasami ludzie tracą mienie, wpadają w długi po uszy, i ulegają w dodatku nieuleczonej chorobie, zostając prawdziwemi łazarzami. Więc bywa gorzej.

— Prawda, prawda, wyszepnął pan Michai nagle, blednąc i załamując ręce, a wodząc oczami jak obłąkany, mówił dalej: prawda że i to może się przytrafić, a mnie zaś pewnie dotknie, bo do wszystkiego złego mam wielkie szczęście, więc co tu robić, mój Stefanie; radź, co tu robić?

— Ufać opiece Bożej, odrzekł kapitan, uchylając czapki z poszanowaniem religijnym, ufać całym sercem, całą duszą, a nie dręczyć się smutnemi przewidywaniami.

— Ale te mogą się spełnić, mój kolego, zwłaszcza że znam takich....

— Dajże pokój, przecieć ci jeszcze daleko do tego.

— Kto to wie, może bliżej jak myślemy, więc powiedz, co tu robić?

— Już rzekłem, że ufać Bogu całym sercem i duszą.

— To tylko pociecha religijna, i znam ją dobrze, ale ta nie zapobiegnie nieszczęściu.

— Więc powieś się albo utop, odezwał się kapitan, opierając brodę na lasce, a unikniesz w przyszłości wszelkiego nieszczęścia.

— Powieś się, powtórzył cokolwiek obrażony, piękna rada a przytym grzeszna, szkardna....

— A czyż taka niewiara w Opatrzność, odezwał się z mocą kapitan, powstając z siedzenia, czyż nie jest większym grzechem i szkaradą? Przed wolą Bożą nie skryjesz się nigdzie, dosięgnie cię wszędzie, nawet pod darniną mogiły cmentarnej.

— Ale mój kolego, Bóg dał człowiekowi rozum, żeby rozważał, przewidywał i radził w każdym wypadku.

— Bez głębokiej wiary, krucha to podpora. Pracuj, staraj się i zapobiegaj, ile tylko siły posiadasz, ale przytym módl się i ufaj Opatrzności, a będziesz spokojny, szczęśliwy i uśmiechnięty weselem duszy. Ot widzisz mnie....

— Wiem, wiem, co chcesz powiedzieć, ale nie mnie dłużej, bo idzie poczciwy Marusiak a we dwóch zadławicie mię waszemi dowodzeniami.

— Szukałem cię kapitanie, odezwał się Marusiak, witając Strumisza, dobrze że was obu razem spotykam, bo mam złą wiadomość, wymagającą wspólnej naszej narady.

— Złą wiadomość! powtórzył z przestrachem Strumisz i z rozpaczą załamał ręce, mów Wojtusiu, pewno u mnie w domu jakie nieszczęście....

— Ej nie was to dotyczy, panie Michale.

— Ale może ukrywacie tylko, powiedzcie na miłość Bozką, bo z obawy prawie umieram.

— Gdyby o was szło, tobym tak nagle nie wyrzekł i słowa, bo byście mogli paść trupem od razu....

— To prawda, to prawda, szepnął Strumisz, drżąc z obawy i przerażenia.

— Tu idzie o kapitana, któremu mogę powiedzieć wszystko bez żadnych obsłonek, bo wiem, że Bozkiej woli sprzeciwiać się nie lubi.

— Kapitan wyprostował się i pomimo całej posiadanej odwagi, zadrżały mu wszystkie muszkuły w twarzy i czoło zafałdowało się zmarszczkami.

— Cóż takiego? zapytał, mów śmiało, stary kolego, jestem gotów na wszystko.

— Kruk was zjadł, odezwał się Marusiak, i gromada uradziła zrzucić was z nauczycielstwa, a oddać jemu posadę.

— Czy to być może! zawołał z oburzeniem kapitan i wykręcił laską w powietrzu, jakby chciał odegnać grożące mu niebezpieczeństwo,

— Tak jest na nieszczęście, wszyscy prawie na to się zgodzili.

— A! nieszczęśliwy człowieku, zawołał Strumisz, załamując ręce z największą rozpaczą, i dwie łzy współczucia zajaśniały mu w oczach. Jakaż cię dola czeka? Co tu robić teraz?

Kapitan milczał i dumał.

— Trzeba z burmistrzem pogadać odezwał się drżącym głosem Strumisz, jego wpływ wiele znaczy.

— Na nic się nie zdało, odrzekł Marusiak, bo i przeciw niemu oburzona gromada. Kruczek dobrze się uwijał.

— Więc nie ma żadnej rady? zapytał Strumisz.

— Teraz przynajmniej nie widzę żadnej.

— Tak więc, po chwili milczenia odezwał się wojak złamanym głosem, znowu zostanę nędzadzarzem bez dachu i chleba Biedna moja żona, biedne moje dziatki.

— Nie martw' się, kapitanie, rzekł na to Strumisz, jestem przecie twoim przyjacielem, to się z tobą podzielę ostatnim kawałkiem chleba.

— Nie, mój bracie, za hojny to dar, na tak liczną jak moja rodzinę, a ty nie tak zamożny, żeby ci to uszczerbku nie zrobiło. Gdybym był sam, przyjąłbym przytulisko, z które starałbym się opieką, radą, dozorem wypłacić, ale z żoną i z dziećmi niepodobna.

— Ależ mój stary towarzyszu....

— Nie, mój bracie, pójdę od miasta do miasta, od wsi do wsi, z kołataniem o pracę i zarobek, a gdy nigdzie takiego starego jak ja niedołęgi nie przyjmą, stanę pod kościołem z ręką wyciągniętą po jałmużnę, aby gorącą modlitwą płacić ludziom zarzucony grosz chrześcijańskiego miłosierdzia.

— Dziatki oddam w służbę, a żonę.... żonę.... moją wierną i ukochaną towarzyszkę....

Kapitan umilkł, zadrgała mu twarz bolesnym wzruszeniem, i zakrył ją rękoma, jakby chciał zasłonić łzy gwałtem się z oczu wydobywające.

— Biedna! szepnął po chwili, na stare nasze lata rozłączyć się i rozbiedz po świecie jak ptaki.. Przed kilku minutami, mówił dalej spokojniejszym już głosem, powiedziałem ci, panie Michale, że bywa gorszepołożenie, od tego, jakie sam dla siebie wymarzyłeś. Ot masz go w mojem nowym nieszczęściu. Jestem biedny, niezasobny, a przytem słaby, zniszczony ranami, przyszłości żadnej, ratunek niepodobny....

— Trzeba się jednak starać o niego koniecznie, przerwał Strumisz, a przecież musi się coś znaleść.

— Mój bracie, nie łudźmy się, młodym o chleb trudno, a cóż dopiero takiemu jak ja inwalidzie. Rąk jednak nie założę, ale starania rozwinę później, tu takowe na nic się nie zdadzą....

— Ależ, panie Stefanie, zastanów się. Odrzucasz moją serdeczną ofiarę, choć może i ja bez chleba zostanę, bo te chmury....ta susza.... mówił Strumisz oglądając się nie cieszą mnie wcale. Do tego odpychasz starania w miejscu, komuż więc ufasz, kto ci przyjdzie z pomocą?

— Kto? Bóg Wszechmogący, odrzekł kapitan, uchylając czapki i z ufnością poglądając w niebo. Sobie nic nie mam do wyrzucenia; gdzie więc rozum ludzki nie poradzi, tam podeprze miłosierdzie Boże. Bądźcie więc o mnie spokojni; przepraszam was nawet za przykrość, jaką wam sprawiłem, chwilową moją słabością. Ale jestem człowiekiem, cóż więc dziwnego, żem przed czarą goryczy, jaką mi do spełnienia podano, uląkł się i zadrżałem? Minęło to jednak bezpowrotnie i teraz patrzcie, jak mi się wyjaśniło oblicze, jak nawet uśmiecham się radośnie, jak jestem spokojny i nietrwożny.

— Otóż takim cię lubię, kapitanie, odezwał się Marusiak, ja prosty człowiek i nieuczony a tak równie zawsze postępuję. Bóg wiara, a reszta mara, Bóg ojcem, nie ojczymem.

— Więc idźmy, koledzy, odezwał się kapitan, jutro wieczorem po odebraniu dymisyi, zbierzemy się u pana Michała na naradę. A teraz ufność w Bogu i dalej w drogę. Przechodziłem już różne tarapaty, a zawsze, kiedy myślałem że już ginę, Bóg przychodził z cudowną pomocą. Pamiętacie naszego pułkownika, co mu kula wybiła dwa zęby, ukąsiła kawałek języka i wyszła lewym policzkiem, powiadał zawsze, że to było wielkie szczęście dla niego, bo mógł stracić cały język i wszystkie zęby, a on tylko cząstkę tego postradał. Ze mną to samo się dziś stało. Mogłem chleb mieć odjęty i zostać paralitykiem i was stracić, tymczasem dotknęła mnie tylko pierwsza klęska, ruszam się jeszcze o własnej sile, i was mam dwóch poczciwych kolegów, doradzców i prawdziwych przyjaciół. Patrzcie więc, jakim bogacz! Jakżeby mi nie jeden pozazdrościł takich skarbów. Nie smućcie się zatem, Bóg zasmuca, ale i pociesza, a troski przecz z drogi.

(Dalszy ciąg nastąpi)

West i Schlotfeldt

Agenci,

którzy pośredniczą w kupowaniu gruntów i kolektują pieniądze.

Mamy na sprzedaż 100,000 akrów nieuprawnej ziemi i 500 farm pierwszej klasy już uprawionych.

Jan Nepomucen

jest u nas za Sekretarza.

W naszym ofisie można się rozmówić po

Polsku,
Czesku,
Rosyjsku,
Litewsku,
Niemiecku,
Angielsku itd.

Grand Island, Nebr. 115 Box.
Maj 28, 1884.

J. Krajniak

poleca Szanownej Publiczności Polskiej swoje składy obuwia mężkiego, damskiego i dla dzieci.

411 Mitchell ul. i
847 Kinnickinik Ave.
Milwaukee, Wis.

MILWAUKEE
LAKE SHORE i WESTERN
KOLEJ ŻELAZNA.

Najlepsza linia pomiędzy

Milwaukee i Port Washington, Sheboygan, Manitowoc, Two Rivers, Ledyard, Appleton, New London, Wausau i Rhinelander.

Czas przybycia i odchodu pociągów w Milwaukee.

	Odchodzi:	Przychodzi.
Appleton i Wausau Express.	7.20 rano	3.55 po poł.
Sheboygan, Manitowoc i Two Rivers Express.	3.30 po poł.	10.50 rano.
Nocny Express z wagonem sypialnym.	8.05 wiecz.	6.50 rano.

Cena Wagonu (Sleeping Car) 75 cnt. i dol.

Pociąg opuszczający Milwaukee o 8.05 wieczorem, Sheboygan o 12.50 rano, Manitowoc o 2.45 rano Appleton o 8 rano i Oshkosh o 6.30 rano, łączy się natychmiast w New London Junction z G. B. W. i St Paul koleją do Winony, La Crosse Minneapolis.

Wszelkie bilety, włącznie bilety dla szukających ziemi na osiedlenie się, sprzedają się po wszystkich ofisach kompanji.

H. J. H. Reed, Gen'l Supt., **H. F. Whitcomb,** Gen'l Pass. Agt.
Cor. East Water & Mason Str.
MILWAUKEE, WIS.

Congress Hall

16 Rivington Str. New York,

Główna kwatera Towarzystw Polskich w Nowym Yorku,

Restauracja, Winiarnia i Piwiarnia.

Karól Pfeiffer właściciel.

Józef Łyczywek,

Krawiec Mężki.

Nr. 16ty przy 6tej Ave, róg 3ciej ulicy **w Nowym Jorku.**

Szanownej Publiczności Polskiej polecam mój w Nowym Jorku od dawna egzystujący **jedyny polski zakład krawiecki,** skład sukna zagranicznego jako też i krajowego, który obecnie znacznie powiększyłem, jestem więc w stanie robić ubrania po bardzo przystępnych cenach z jak najwyborniejszych materyi.

Spodziewam się, że Rodacy, którzy mnie dotąd swem zaufaniem zaszczycali i nadal mi takowego nie odmówią, a ja z mej strony będę się starał jak dotąd tak i nadal każdego zadowolnić.

Wm. EGGERS M. Dr.

484 Rail Road Str. Milwwaukee, Wis.

GODZINY OFISOWE. w pomieszkaniu,
od 7-mej do 8-mej rano a od 1-szej do 4-tej po południu.
W APTECE No. 434 MITCHELŁ Str.
od 10 tej do 11-tej przed połud. a od 6-tej do 7-mej po poł.
W APTECE KIENTHA przy 7-mej Ave. i Mitchell Str.
od 11-tej do 12-tej przed poł. a od 5-tej do 6-tej po połud.

Główna wygrana 500,000 mrk. | **Wskazówka do SZCZĘŚCIA.** | **Wygrane poręcza państwo.**

Zaproszenie do wzięcia udziału w

WYGRANYCH

przez Rząd krajowy poręczonej wielkiej Loteryi pieniężnej, w której

10 milionów 402,000 marek

z pewnością wygranych być musi.

Wygrane tej korzystnej Loteryi pieniężnej, które wedle planu tylko 100,000 losami rozporządza, są następujące:

Największa wygrana wynosi **500,000 marek.**

Premia **300,000** marek.

1 wygrana po	200,000 ,,	2 wygrane po	4000 marek.
1 ,,	100,000 ,,	107 ,,	3000 ,,
1 ,,	80,000 ,,	313 ,,	2000 ,,
1 ,,	60,000 ,,	723 ,,	1000 ,,
2 ,,	50,000 ,,	1048 ,,	500 ,,
3 ,,	40,000 ,,	100 ,,	300 ,,
2 ,,	30,000 ,,	50 ,,	250 ,,
1 ,,	25,000 ,,	25 ,,	240 ,,
6 ,,	20,000 ,,	85 ,,	200 ,,
12 ,,	15,000 ,,	33760 ,,	150 ,,
1 ,,	12,000 ,,	2900 ,,	130 ,,
22 ,,	10,000 ,,	4925 ,,	100 ,,
1 ,,	8,000 ,,	50 ,,	80 ,,
3 ,,	6,000 ,,	5800 ,,	70 i 40 ,,
55 ,,	5,000 ,,	razem	50,000 wygranych

i z **pewnością** wychodzą takowe w kilku miesiącach w 6 ciągnieniach.

Pierwsze ciągnienie jest **urzędowo** zatwierdzone

na 17go i 18go Lipca r. b.

Cały los oryginalny kosztuje **tylko 4 dol. 20 cent.** czyli **16 mrk. 80 fen.**
Pół losu oryginalnego tylko 2 dol. 10 cent. czyli **8 mrk. 40 fen.**
Ćwierć losu oryginalnego tylko 1 dol. 5 cent. czyli 4 mrk. 20 fen.

i te przez **Państwo poręczone losy oryginalne** (a nie zakazane obiecanki) będą **przesyłane przezemnie w najodleglejsze miejscowości za nadesłaniem pieniędzy franco.**

Każdy biorący udział otrzyma odemnie **razem z losem oryginalnym** i **plan ciągnienia** zaopatrzony w **pieczęć państwową bezpłatnie,** a po ciągnieniu przesyłam każdemu **natychmiast urzędową** listę wygranych bez **dopominania się** o takową.

Wypłatę i wysełkę wygranych pieniędzy

uskuteczniam **osobiście** wprost do każdego **jak najakuratniej i w wielkiej tajemnicy.**

☞ **Każde zamówienie** można wykonać pojedyńczo przez **kartę korespondencyjną pieniężną,** lub też w **liście rekomendowanym** z papierowemi pieniędzmi amerykańskiemi.

☞ **Kto chce w najbliższem ciągnieniu wziąść udział, winien się zgłosić z wszelkiem zaufaniem przed**

17tym Lipca r. b.

do **Samuela Heckschera,** sen.

Bankiera i Bióra wekslowego w HAMBURGU w Niemczech.

Samuel Heckscher, senr. Banquier u. Wechsel-Comptoir in HAMBURG (Deutschland).

A. W. Boetcher

wielki wybór

Kobierców,
Lakierowanych pokryć,
Mat,
Firanek,
Rolosów,
Tapet itd.

Jedwabne zasłony i materyje na meble we wspaniałych modelach.

Dekoracyjami zajmuję się z zamiłowaniem, do których używam majmodniejszych materyi i frandzli, czego mam wielki wybór na składzie.

Mój skład tapet, krajowego i zagranicznego wyrobu w tysiącu rozmaitych modełach, nie może nigdzie być lepszym.

W handlu moim rozmawiamy także **po polsku.**

Miejsce sprzedaży znajduje się:

270 W. Water ulica 270

Milwaukee, Wis.

Salon i Grocernią

przy narożniku

509 Maple ul. i 4tej ave,

który to dom nabyłem na swoję własność, polecam względom Szanownej Publiczności Polskiej, ręcząc za dobry towar i trunki, oraz skorą i rzetelną usługę.

A. Baranowski.

Róg 509 Maple ul. i 4tej ave.

F. J. Borchard

Adwokat i Notarjusz Publiczny

Podejmuje obronę na sądach we wszelkich procesach.

Wyrabia wszelkie prawne papiery i dokumenta jako to: plenipotencje (vollmachty), hipoteki, zapisy i testamenta legalne. Pośredniczy przy ugodach, kontraktach i sprzedażach.

A więc Polacy przekonajcie się wprzód u swego rodaka, który się wam poleca ze swą skorą i rzetelną usługą.

Ofis: **509 2ga Avenue.**

Milwaukee Wisconsin

SHORT LINE.

Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami, — jest to owa znana największa kolej,

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.

Posiada ona przeszło 4500 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami pomiędzy:

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.
Chicago, Milwaukee, La Crosse i Winona.
Chicago, Milwaukee, Aberdeen i Ellendale.
Chicago, Milwaukee, Eau Claire i Stillwater.
Chicago, Milwaukee, Wausau i Merril.
Chicago, Milwaukee, Beaverdam i Oshkosh.
Chicago Milwaukee, Waukesha i Oconomowoc.
Chicago, Milwaukee, Madison i Prairie du Chien.
Chicago, Milwaukee, Owatonna i Faribault.
Chicago, Beloit, Janesville i Mineral Point.
Chicago, Elgin, Rockfort i Dubuque.
Chicago, Clinton, Rock Island i Cedar Rapids.
Chicago, Cauncil Bluffs i Omaha.
Chicago, Sioux City, Sioux Falls i Yankton.
Chicago, Milwaukee, Mitchell i Chamberlain.
Rock Island, Dubuque, St. Paul i Mineapolis.
Davenport, Calmar, St. Paul i Minneapolis.

Pullmana Sypialnie i najwykwitniejsze jadalnie kolejowe w świecie przydzielone są kolei CHICAGO MILWAUKEE i St. PAUL i wszelką baczność zwracają na wszelkie wygody pasażerów urzędnicy kompaniczni.

S. S. MERRILL, General Manager. A. V. H. CARPENTER, Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. T. CLARK, Gen. Sup't. Geo. H HEAFFORT, Ass't Gen. Pass. Agt.

A. L. Stokes.

Salon Polski i skład wódki
Washington and River Str.
Scranton Pa.
Przy fabryce stalowej.

A. L. STOKES.

Rodacy korzystajcie z czasu!

160 Akrow

najlepszego gruntu w tanach Zjedn.

Za darmo

Agenci te grunta sprzedają od $7 do $20.
Po informacje zgłaszajcie się do
J. PRYŻGINT
114½ Allen Str.
NEW YORK.

Hamburgsko-Amerykańska akcyjna Kompania okrętów parowych.

NEW YORK und HAMBURG

Prosta DWA RAZY W TYGODNIU pływająca poczta prawemi okrętami.

Płyną do Europy i napowrót przystaje w CHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Havre dla Paryża, Southhampton i Londynu. Posiada nowe najlepiej zbudowane i elegancko urządzone parowce pocztowe.

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:

Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre w Sobotę.

Jest to najstarsza niemiecka linja, która pośredniczy w przeprawie z Ameryki do Europy i na odwrót. Przy kupnie tykietów należy uważać na to nazwisko:

Hamburg American Actien Gesellschaft.

Za ulubioną tą linią przemawia to, że od czasu swojego istnienia przewiozła już przeszło

Milion ludzi

z wielkiem zadowoleniem tychże.

Wygody dla pasażerów w kajutach niezrównane.

Dla międzypokładowych bardzo wygodne.

Przychodnie w Nowym Yorku wysiadają do Castle Garden, zkąd agenci wysełają ich natychmiast na miejsca celu ich podróży.

Tykiety do i z EUROPY z jakiegobądź miejsca mogą być nabywane.

CENA Z NOWEGO YORKU DO HAMBURGA

Kajuta pierwsza 55, 65 i 75 dol., podług położenia Kajuty.
Międzypokład 18 dol.

Do Paryża 31 doł. i 50 c. tam i napowrót 53.

Od dzieci niżej 12tu lat połowa ceny, a niemowlęta wolne od opłaty.

Międzypokład z Europy z Hamburga do Nowego Yorku 18 dol.

Podróż tamdotąd i napowrót kosztuje

tylko 38 dolarów.

Zgłaszajcie się do

C. B. Richard & Co.

JENERALNY AGENT

61 Broadway
New York,

gdzie F. J. VOSATKA jako pośrednik dla Polaków jest ustanowiony.

W Milwaukee I. WENDZINSKI.

POLSKA APTEKA

w MILWAUKEE WIS.
482 Mitchell Str.
narożnik 3ciej AVE.
Karól Szarzyński.

W. I. LEWANDOWSKI

Salon 707 Jefferson przy narożniku W. 18tej ulicy.

w Chicago, Ill.

O czem donosząc Szanownej Publiczności Polskiej, proszę mnie odwiedzić.

Północno niemiecki Lloyd.

Linia Baltimorska.

regularna przeprawa pasażerów pomiędzy

Bremen i Baltimore

wprost

parowemi okrętami pocztowemi Iej klasy:

Braunschweig, Nuernberg, America, Hermann, Habsburg, Hohenstaufen.

Z Bremen odchodzą co Środę,
Z Baltimore co Czwartek.

Nadzwyczaj nizkie ceny.
Znana dobra żywność.
Największa pewność.

Parowcami północno-niemieckiego Lloyda przepłynęło już

1,234,528 ludzi

przez ocean szczęśliwie.

Pasażerzy jadący na Bremen mają następujące korzyści:

1. **Najtańszą** kolej na zachód.
2. Zupełną **opiekę** przed oszustami.
3. **Wolny** przewóz pakunków z okrętu na kolej.
4. Pasażerowie z okrętu wsiadają **zaraz** na kolej.
5. Wozy do **Chicago** i **St. Louis** nie zmieniają się.
6. **Tłumacze** znajdują się na każdym pociągu.

☞ **Ceny podróży.** ☜

z Berlina do Chicago	$	33,30
z Poznania	dto	34,75
z Bydgoszczy	dto	35,05
z Piły	dto	34,60
z Lauenburgu	dto	35,65
z Nowegomiasta	dto	35,80
z Gdańska	dto	35,70
z Koślina	dto	35,05 itd.

Przystań w Baltimorze **jest pod kontrolą** północno-niemieckiego Lloyda, niemieckiego Stowarzyszenia i ludzi zaufanych z Towarzystw kościelnych.

Po bliższe informacyje zgłaszajcie się do

A. Schuhmacher & Co.,
jeneralny agent,
5 S. Gay Str., Baltimore Md.

H. Claussenius & Co.,
jeneralny agent w Chicago.

I. Wendziński,
agent w Milwaukee, 465 Mitchell Str.

Na wszelkie listowne zapytania odpowiadamy jak najakuratniej.

Tanio! Bardzo Tanio.

Kto chce kupić tanie i dobre

MEBLE

— niechaj idzie do —

LOUIS WREDEN

661 Milwaukee Avenue.
CHICAGO ILLINOIS.

JOHN A. LOMAX,

Fabrykant i Sprzedawacz

Oleju Imbierowego.

Wody mineralnej wszelkiego gatunku. Rozmaitych importowanych i krajowych piw we flaszkach, porteru, jabłeczniku i syropu.

14 i 18 Charles Place przy **5** Ave i Harisson ulicy.

Chicago, Ill.

A. Stolzenberger

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

82 Stanton Street

Nowy Jork.

Zawiadamia szanownych rodaków że posiada karety pogrzebowe, jako też karawany.

U mnie taniej można dostać

Karet pogrzebowych

niż gdzie indziej. Polecam się łaskawej pamięci polskiej publiczności, która zna mnie już od dawna, a której ja we wszystkiem chcę jak najsumienniej i najtaniej służyć.

DR. H. XELOWSKI.

Praktyczny i doświadczony

LEKARZ POLSKI

który tu już przed dziewięciu laty praktykował, i ma dużo starej znajomości, osiadł się ponownie w Milwaukee i poleca się łaskawym względom Szanownej Polskiej Publiczności.

Można się z nim widzieć

w aptece No. 482 } Mitchell ulicy
w pomieszkaniu No. 643 } 4-ta Ave

Milwaukee, Wis.

Jakób Krauter

624 MILWAUKEE AV. 624
CHICAGO, ILL.

poleca swój dobrze zaopatrzony

—::Skład Obuwia::—

tak mężkiego jako i dla dam.
Każda robota pod gwarancją.
Reperacje jak najakuratniej wykonywa.

Lekarz Niewieści.

Pojedyńczy a rozumny środek li tylko dla niewiast. Poufne odpowiedzi na wszelkie zapytania, które przez skromność są tajone przed lekarzem. Wyjaśnia przypadki i symptoma wszelkich chorób płciowych, ze sposobem pewnego wyleczenia w sposób bardzo zrozumiały, opisane przez niewiastę, która się zbadaniu tych chorób poświęciła, i w bardzo przystępnej, praktycznej rozmowie opracowała. Pochwaliło to już wiele zacnych niewiast i zalecają czytać tak dorosłym jak i młodzieży jako najlepszą pomoc w cierpieniach płciowych. W pięknej oprawie z obrazkami poślemy to dziełko za nadesłaniem $ 1,00 (jednego) i opłatą poczty. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.
32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.
Rochester N. Y.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej i szanownym Towarzystwom Polskim mój

Skład z Wyrobnią

Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,

— utrzymuję —

Oznaki dla Towarzystw

w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie.

Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Av.

Chicago Ill.

Młynarz tartakowy

może przyjść wkrótce do majątku w Hofa Parku Osadzie, gdyż można nabyć tam młyn za przystępną cenę, który się obecnie buduje. Kapitału mieć powinien od 2 do 3 tysięcy dol.

J. J. Hof.

117 & 119 W. Water str

18 $ 18

tylko osiemnaście dolarów

kosztuje podróż przez morze i to najlepszemi i najstarszemi okrętami na najprostszej linii.

Najlepsza sposobność do kupowania kart okrętowych, później ceny za takowe może zostaną podwyższone.

I. Wendziński.

J. Czernik

Hotel Kościuszki

11 South Canal Str.

Wilkesbarre, Pa.

naprzeciw dworca New Lehigh Valley poleca się względom Szanownej Publiczności Polskiej.

B. Stobiecka.

Doświadczona lekarka przeważnie naprzeciw cierpieniom ócz, mieszka podNrem

675 Milwaukee Ave.

Chicago Ill.

Udziela także rady i pomocy we wszelkich innych chorobach, a w niebezpiecznych razach powołuje do kosultacji doświadczonego doktora, osobistość znaną w mieście.

FRANK A. STAUBER & CO.

Handel ryczałtowy w rozdrobnieniu

ŻELAZNYCH TOWARÓW

i Narzędzi rzemieślniczych

wyboru pieców — prosi.

Przyjdźcie i przekonajcie się o naszym nowym zapasie, najlepszych towarów w świecie.

718 Milwaukee Avenue

Chicago Ill.

HOFA PARK OSADA

w pobliżu miast

Green Bay i Seymour

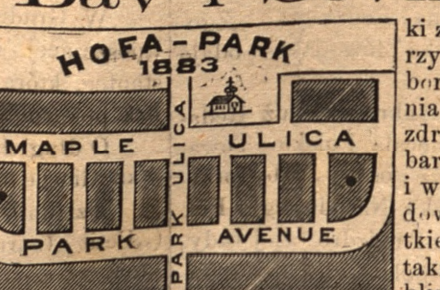

rozwija się bardzo szybko i pomyślnie, i obiecuje być największą i najbogatszą osadą polską w Ameryce. Grunt jest nadzwyczaj urodzajny, z wierzchu czarna ziemia ogrodowa, pod nią glina marglowata wydaje jak najobficiej wszelkie gatunki zboża, jarzyny i warzywa. Woda jest wyborna i łatwo do dostania; powietrze bardzo zdrowe; komunikacyja bardzo łatwa kolejami i wodą. Drzewa na budowle jest tu podostatkiem; można takowe także sprzedać na po blizkich piłach za dobrą cenę. Doświadczeni rólnicy uważają ją za najlepszą polską osadę, jaka kiedykolwiek została w Ameryce założoną.

Hofa Park, wyłożony na miasteczko, **jest środkiem tej polskiej osady i szybko się powiększa.**

Budują tutaj nowy kościół polsko-katolicki, sztory, kuźnie, piłę, młyn do mąki itd. Osada ta jest poprzerzynana dobremi drogami. Naokoło są także stare już osady. Nowoprzybyły osadnik nie przychodzi więc w dziczyznę, lecz w środek starych osad.

Cena za grunt jest **od 4 do 10 dolarów za akier,** stósownie do jakości i oddalenia od kościoła.

Mam także na sprzedaż stare, już uprawione farmy po cenie od tysiąca do sześciu tysięcy dolarów. Inne narodowości bowiem, jak Amerykanie, Szwedzi itp., widząc, że Polacy zajmują całą okolicę i staną się udzielną potęgą, a nie chcąc im być kiedyś podległymi w zarządzie, sprzedają swoje farmy bardzo tanio i idą w inne miejsca.

Warunki wypłaty za grunta są bardzo ułatwione.

Po mapy i cyrkularze proszę się zgłosić ustnie lub piśmiennie do

J. J. HOF 119 W. Water Str. **Milwaukee, Wis.**

Moja trzecia mapa **Hofa Parku Osady** jest już wykończoną. Przedstawia 115 tysięcy akrów, jako też wiele dużych i małych farm już uprawionych na sprzedaż. Mapa ta jest bardzo starannie wypracowana i każdy zgłaszający się po takową odbierze ją bezpłatnie.

Baczność Polacy!

Grocernią moję przeniósłem do własnego domu na drugi narożnik tego samego bloku przy 3ciej Ave pod Ner

481 Mitchell ulicy.

Donosząc o tem Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom i Znajomym moim, proszę o łaskawe względy i zapewniam jak dotąd tak i nadal skorą i rzetelną usługę.

Dobroć towaru mojego sama się rekomenduje.

Obok składu polecam i mój nowo wybudowany i urządzony **Salon.** Wchód z trzeciej Ave.

Jakób Kubal.

August Greulich i Syn

polecają Szanownej Publiczności swoj

HURTOWNY HANDEL

—::WIN::—

tak

AMERYKAŃSKICH

jako też i

EUROPEJSKICH

342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.

Milwaukee Wisconsin.

HURA! HURA! HURA!

Polacy wyprawili najpiękniejszy obchód

W. Kroeger

ma najpiękniejszy

Skład Pieców

do ogrzewania i gotowania

po najtańszych cenach i własnoręcznej roboty.

Kto potrzebuje

żelaznych sprzętów i naczyń kuchennych, pieców i narzędzi rzemieślniczych, obić stolarskich, gwoździ, zamków, zawias i sprzętów rólniczych, zgoła wszystkiego co w każdym domu do ręki nieodzownie potrzebnem, niechaj idzie do

W. KROEGER,

Narożnik Grove i Walker ulicy,

MILWAUKEE, WISCONSIN.

Bernard Kołpacki,

cieśla i kontraktor,

podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie

581 Minerall Str.

Mlwaukee, Wis.

POLSKA APTEKA

434 Mitchell ul. 434

pomiędzy 1szą i 2gą Ave

w Milwaukee, Wisconsin.

Zaopatrzona we wszystko co tylko w pierwszorzędnej aptece znajdować się może.

☞ RECEPTA ☜

przyrządzają się jak najakuratniej.

Perfumy, Mydła, Farby, Oleje, Szkła, Szczotki itd. itd.

nabyć można każdego czasu i po jak najtańszych cenach.

Uprzejme przyjęcie i skora usługa.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, pozostaję z szacunkiem

O. Guenderoth.

THE BY ALL ODDS BEST EQUIPPED

RAILROAD IN THE WORLD.

Zaznacza się ku wiedzy każdemu

CHICAGO I NORTH VVESTERN

KOLEJ ŻELAZNA

jest najlepszą i najkrótszą linią pomiędzy Chicago i Counsil Bluffs (Omaha), którą podróżni przenoszą nad wszystkie inne, kiedy chcą podróżować pomiędzy

CALIFORNIA I COLORADO

Również jest najprzystępniejszą i najkrótszą linią pomiędzy

Chicago St. Paul i Minneapolis

Milwaukee, La Crosse, Sparta, Madison Fort Howard (Green Bay), Wis, Winona, Owatona, Mankato, Cedar Rapids, Des Moines, Webster City, Algona, Clinton, Marshalltown, Jowa, Freeport, Elgin, Rockford Ill z 800 pomniejszemi małemi stacyami po wszystkich liniach.

Pomiędzy niektórymi tymi stacyami najlepiej urządzonymi przez właścicieli kolei chodzą wygodne i wykwintne powozy, a pałacowe eleganckie kary sypialne, i pałacowe hotelowe kary nie pozostawiają nic więcej do życzenia.

Północno Zachodnie kary z restauracyami

akich żadna inna kolej nie posiada, świadczą iż to jest najpiękniej urządzona kolej w świecie.

Wszystkie najinteresowniejsze miejscowości w Północy, Północno zachodzie i na Zachodzie od Chicago, jako to: centra handlowe, wycieczki latowe, sławne łownie i rybołownie znajdują się po nad tą koleją.

Rozporządza ona przeszło 5,000 mil drogi i zatrudnia więcej jak 400 konduktorów pasażerskich na usługę miljona podróżnych.

Kupujcie tykiety na tę kolej a nie na inną.

Wszyscy najznakomitsi agenci mają takowe na sprzedaj. Podróż nie kosztuje nic więcej tą koleją, chociaż jest pierwszorzędną jak na innych najubożej urządzonych.

Map, opisowych cyrkularzy, opisów sielanek letnich i innych wskazówek, których byś nie dostał u agentów miejscowych, nadeszlą ci gdy napiszesz do

GEN'L PASS. AGENTA C. & N. VV. R'Y,

CHICAGO ILL.

Jno L. Ferguson, City Pass. Agt. Jno S. George, Com'l Agt.

MILWAUKEE WIS.

PATENTS

MUNN & CO., of the SCIENTIFIC AMERICAN, continue to act as Solicitors for Patents, Caveats, Trade Marks, Copyrights, for the United States, Canada, England, France, Germany, etc. Hand Book about Patents sent free. Thirty-seven years' experience. Patents obtained through MUNN & CO. are noticed in the SCIENTIFIC AMERICAN, the largest, best, and most widely circulated scientific paper. $3.20 a year. Weekly. Splendid engravings and interesting information. Specimen copy of the Scientific American sent free. Address MUNN & CO., SCIENTIFIC AMERICAN Office, 261 Broadway, New York.

Stillingia Extract

najtańszy i najskuteczniejszy środek wzmacniający nerwy i przeczyszczający krew, sporządzony z dwóch lekarskich roślin, z Stillingia silvatica i Erotroxylon Peruvianum, jest bardzo pomocnym w niestrawności, w cierpieniach wątroby, w żółtaczce, w krwiotokach, w nerwowym bólu głowy, w reumatyzmach, w wodnej puchlinie i w wielu innych słabościach, jest do nabycia w aptece

Oskara Guenderotha

434 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.

Dr. CLARKE

Nie bierze żadnej zapłaty dopóki się chory nie polepszy | Rok założenia **1851** Chicago, Ill. | 186 South Clark ul.

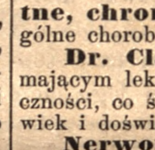

Znany od dawna jako zdatny, doświadczony i praktyczny doktor i chirurg.

Dr. Clarke pod powyższym numerem leczy z wszelką wielką biegłością wszystkie **prywatne, chroniczne, nerwowe** i poszczególne choroby.

Dr. Clarke jest najstarszym, rozgłos mającym lekarzem, znany nieomal całej publiczności, co świadczą stósy odebranych listów, wiek i doświadczenie jego.

Nerwowe choroby (ze snami lub bez snów). Słabowitość, osłabienie nerwów leczy umiejętnie nowemi sposobami, z niezawodnem powodzeniem, bez różnicy kto i jak wprzódy chorego leczył, lub jakie mu lekarstwa przedtem dawał.

Pamiętać należy, że jedna straszna zaniedbana choroba, leczona niestósownie, przechodzi w spadkobierstwie na obecne i późniejsze pokolenia. Narostki dolegające leczy szybko i bez sprawiania boleści.

Zachowuje wszelką tajemnicę, więc tak niewiasty jak i mężczyźni mogą się z zaufaniem jego leczeniu powierzyć. Jeżeli niebezpieczeństwo grozi, przybywajcie lub piszcie jak najśpieszniej, bo **każda zwłoka staje się zabójczynią.**

Poręczenie daje się na piśmie za każdą przedsięwziętą do leczenia chorobę.

Książkę o chronicznych, nerwowych i wstydliwych cierpieniach posełą się każdemu za nadesłaniem dwóch znaczków pocztowych. W niej znajdziecie wyczerpującą **symptomatologią,** czyli wyjaśnienie początków wszelkich chorób, podług czego rozeznacie sami swoje cierpienia.

Rady ustnie i listownie udziela darmo.

Bióro i pokój rewizyjny służy tylko dla doktora i chorego.

Zanim udacie się do innego doktora, poradźcie się wpierw **Dra Clarke.**

Zgłoszeniem się listownem lub osobistem zapobiegniecie wcześnie cierpieniom, a nie wstydźcie się wyznać otwarcie przyczyny choroby, bo pozbywszy się jej, pomnożycie sobie złotych lat życia.

Medycyny posełą się zaopatrzone najbezpieczniej przed zepsuciem lub uszkodzeniem.

Godziny posłuchalne od godziny 8ej rano do 8ej wieczorem. W Niedzielę od godziny 9tej do 12tej przed obiadem.

Adresować należy:

F. D. Clarke, D. M.

186 South Clark Str. Chicago, Illinois.

Na listy polskie odpowiada się po polsku.

Gospodyni Domu.

Popularny dziennik domowy dla familii amerykańskich, posełać będziemy bezpłatnie przez cały rok każdej tej niewieście, która nam przyśle naraz adresa od dziesięciu zamężnych niewiast i 30 znaczków pocztowych jednocentowych.

Jest to najlepsze pismo dla każdego, tak dla młodej jak i st rej gospodyni. Sposób przesyłania tych nazwisk obmyśliliśmy dla tego, ażeby nazwiska niewiast, którym pojedyńcze numera posełać będziemy, pozostały w tajemnicy. Mamy bowiem to przekonanie, że każda gospodyni domu, gdy to pismo zobaczy i przeczyta, zapisze je sobie. Zwyczajna cena wynosi $ 1,00 (jeden) na rok. Adresować należy do

The Housewife, Rochester N. Y.

☞ Farma do sprzedania.

W okolicy Radomia, w Jefferson Co. State Illinois, mam 80 akrów gruntu do sprzedania. Około 50 akrów jest już pod pługiem i płotem ogrodzone, jest dom mieszkalny z loksów i chlew, jest sadek z owocowem drzewem. Deed czysty rekordowany. Z wolnej ręki sprzedaję. Można się zgłosić do Gazety „Zgody" w Milwaukee albo do właściciela, pod adresem:

Andrzej Maciejewski

Nr. 643 1-za Av.

Milwaukee Wisconsin.

Szanownym Rodakom polecam mój

Hotel Polski

zaopatrzony w dobre trunki, salą do posiedzeń i balów, zarazem i strzelnicę, która jest 112 stóp długa.

193 Druga ul. Nowy Jork.

Jan Patrzykowski,

właściciel.

K. ADAMCZEWSKI

Krawiec mężki

347 E. 9th Str.

w Nowym Jorku.

Donoszę moim szanownym odbiorcom, iż z dniem 1 Lipca rb. zamknąłem mój skład Garderoby Mężkiej przy 6 ulicy, lecz prowadzę takowy i przyjmuję wszelkie zamówienia na

Ubiory Mężkie

pod wyżej podanym adresem i wykonuję jak dawniej podług najnowszych żurnali spiesznie, akuratnie i po cenach umiarkowanych.

W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

I. ZENZER

poleca swój

Skład Trunków

Pool i Lunch Room

197 Forsyth Str.

Bet. Stanton and Houston Str., New York

przy polskim kościele.

F. A. Górski

Notarjusz publiczny 124 Townsend str. Buffalo N. Y.

Wystawia Karty okrętowe na najlepsze okręta parowe z **Bremen, Hamburga i Antwerp** wprost do **Nowego Yorku.** Wyrabia plenipotencje (Vollmachty) ściąga pieniądze ze starego kraju i przesyła w dom odbiorcy najtańszą drogą.

Zmienia pieniędze pruskie na Amerykańskie i Amerykańskie na Pruskie.

Sprzedaje domy i loty wyrabia podszukania hipoteczne za umiarkowaną cenę.

F. A. Górski.

Jak można robić karmelki?

Książka ta poucza najlepiej, jak można robić wszelkie karmelki (candy). — Przepisuje, jak odlewać czekoladki. Różnego rodzaju francuzkie wyroby cukrowe można tak samo robić, jak w najpierwszych cukierniach. Każdy więc może takowe sam robić, a będzie je miał trzy razy taniej, jak od kupca. Kto przyśle 18 nazwisk niewieścich i 30 znaczków pocztowych jednocentowych, lub 18 dwucentowych, a prześlemy mu ten sposób robienia. Listy muszą być opłacone. Adresować należy do

Rochester Publishing Co.

32. 33. & 33. 1—2. Osburn Block.

Rochester N. Y.

Hotel Polski

zarazem

Agencyja okrętów i kolei, zmiana pieniędzy, weksle i wszelka ekpedycyja

H. Pstrokońskiego

Nr. 21 W. Thompson Str.

Filadelfia Pa.

poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności Polskiej.

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy

MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE i ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Stevens Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy

MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do

ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu

z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT

w Lutym 1883.

NAJLEPSZA LINIA

do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERIL i wszystkich punktów w północnym i CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l. Manager **Jas. Barker** Gen'l. Pass. Agent.

w Milwaukee, Wis.

Kupujcie

drzewo i węgle

od

J. C. Corrigan i Syna

13 Dock ul. przy moście Pleasant

i 804 Kinnickinnick Ave.

W północnej stronie nr. telefonu 279
w południowej 422—4.

Ceny nasze są następujące:

Chestnut Coal	$ 6,75
Stove Coal	6,75
Egg Coal	6,50
Grate Coal	6,50
Soft Coal	5,00
Drzewo maplowe	6,50
Drzewo bukowe	6,00
Odżynki	4,50

J. C. Corrigan i Syn

w Milwaukee.

K. Smakowski, M. Dr.

☞ 115 Allen Str. blizko Delancey Str.

w Nowym Jorku.

Godziny ofisowe.

8—10 rano) w Niedzielę
12— 2 po połud.) od godziny 10tej rano
6— 8 wieczorem) do 2giej po południu.

Maryjanna Nyka

523 Maple ul.

Milwaukee Wisconsin

poleca się jako

Akuszerka Polska

z pomocą w chorobie niewiast a szczególnie dzieci.